

VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI FINANSÓW PUBLICZNYCH

(NR 15)

z dnia 12 stycznia 2016 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Finansów Publicznych (nr 15)

12 stycznia 2016 r.

Komisja Finansów Publicznych, obradująca pod przewodnictwem posła **Andrzeja Jaworskiego (PiS)**, przewodniczącego Komisji, oraz posła **Wiesława Janczyka (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, zaopiniowała:

– wnioski w sprawie wyboru członków Rady Polityki Pieniężnej (druk nr 151).

W posiedzeniu udział wzięli: **Grażyna Maria Ancyparowicz** profesor nadzwyczajny Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej im. Wojciecha Korfatego w Katowicach, **Stanisław Gomułka** główny ekonomista Business Centre Club, **Eryk Mariusz Łon** profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, **Cezary Wójcik** profesor nadzwyczajny Szkoły Głównej Handlowej, **Wacław Martyniuk** doradca Prezesa Narodowego Banku Polskiego.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Jakub Krowiranda**, **Michał Nowak**, **Mariusz Pawełczyk** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dzień dobry. Otwieram posiedzenie Komisji Finansów Publicznych. Stwierdzam kworum.

Porządek dzisiejszego posiedzenia przewiduje zaopiniowanie wniosków w sprawie wyboru członków Rady Polityki Pieniężnej (druk nr 151). Czy są uwagi do porządku dziennego? Nie słyszę. W związku z tym stwierdzam jego przyjęcie.

Witam serdecznie kandydatów do Rady Polityki Pieniężnej. Witam serdecznie panią profesor Grażynę Marię Ancyparowicz, pana profesora Stanisława Gomułkę, pana profesora Eryka Mariusza Łona i pana profesora Cezarego Wójcika. Czy są przedstawiciele Ministerstwa Finansów lub Narodowego Banku Polskiego? Nie widzę.

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Marszałek Sejmu w dniu 22 grudnia 2015 roku skierował wnioski w sprawie wyboru członków Rady Polityki Pieniężnej, zawarte w druku nr 151, do Komisji Finansów Publicznych w celu zaopiniowania. Proponuję następujący tryb postępowania. Najpierw posłowie wnioskodawcy przedstawią swoich kandydatów, następnie członkowie Komisji będą mogli zadawać kandydatom pytania, później będą łączne odpowiedzi, na koniec zaopiniujemy wnioski dotyczące poszczególnych kandydatów. Proponuję opiniowanie łączne. Nie słyszę sprzeciwu. W związku z tym przystępujemy do części polegającej na przedstawieniu kandydatów.

Szanowni państwo, w imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość mam zaszczyt przedstawić kandydaturę pani Grażyny Marii Ancyparowicz. Urodzona 22 stycznia 1948 roku w Szczecinie, doktor habilitowany nauk ekonomicznych, profesor nadzwyczajny Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej w Katowicach. Autor wielu publikacji z zakresu bankowości i finansów publicznych. W latach 1970-1975 odbyła studia magisterskie z ekonomii na Wydziale Finansów i Statystyki w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie (obecnie SGH), zaś w 1981 roku ukończyła studia doktoranckie w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, uzyskując stopień doktora nauk ekonomicznych. W 1987 roku uzyskała stopień doktora habilitowanego nauk ekonomicznych.

Początkowo związana zawodowo z Centralnym Urzędem Planowania/Głównym Urzędem Statystycznym, gdzie w latach 1992-1993 była dyrektorem Departamentu Gospodarki Światowej, następnie doradcą Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, zaś w latach 1994-1996 oraz 2008-2011 pełniła funkcję dyrektora Departamentu Finansów. Pracowała również jako zastępca dyrektora Biura Analiz oraz doradca Prezesa w Towarzystwie Ubezpieczeń i Reasekuracji Warta S.A. Od roku 1998 do 2012 roku

była profesorem na Uczelni Vistula, gdzie pełniła funkcję dyrektora Instytutu Finansów i Rachunkowości, oraz Akademii Pedagogiki Specjalnej, gdzie pełniła funkcję kierownika Zakładu Ekonomii i Organizacji. Od 2012 roku do chwili obecnej pełni funkcję profesora nadzwyczajnego Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej im. Wojciecha Korfańtego w Katowicach.

Odznaczona Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi. Uehonorowana nagrodą rektora Akademii Pedagogiki Specjalnej za publikacje naukowe.

O przedstawienie kandydatury pana Stanisława Gomułki proszę przedstawiciela wnioskodawców. Pani Elżbieta Stępień. Pani poseł, bardzo proszę.

Posel Elżbieta Stępień (N):

Szanowni państwo, jest mi niezmiernie miło przedstawić osobę pana profesora Stanisława Gomułki. Pan profesor urodził się 10 września 1940 roku w Krężołach. W 1962 roku ukończył fizykę na Uniwersytecie Warszawskim. Cztery lata później obronił doktorat z ekonomii u profesora Michała Kaleckiego. W 1970 roku rozpoczął pracę w London School of Economics, gdzie wykładał do 2005 roku. W tym czasie był też konsultantem Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Komisji Europejskiej, a także wykładowcą i badaczem w wielu ośrodkach akademickich, między innymi w Danii, Holandii i Stanach Zjednoczonych.

We wrześniu 1989 roku wrócił do Polski, by doradzać nowemu rządowi w przeprowadzeniu tzw. transformacji ustrojowej i gospodarczej. Wraz z Jackiem Rostowskim, Jeffreyem Sachsem i Dawidem Liptonem tworzyli zespół zagranicznych doradców wicepremiera profesora Leszka Balcerowicza, współuczestnicząc przy opracowaniu tzw. Planu Balcerowicza. W latach 1989-1995 był także oficjalnym polskim negocjatorem z Międzynarodowym Funduszem Walutowym w sprawie wszystkich programów makroekonomicznych. Do 2002 roku doradzał kolejnym ministrom finansów oraz szefowej Narodowego Banku Polskiego Hannie Gronkiewicz-Waltz. Profesor Stanisław Gomułka od 2002 roku pełnił funkcję głównego ekonomisty Grupy PZU, a obecnie jest głównym ekonomistą Business Centre Club.

Większość jego badań naukowych i działalności dydaktycznej obejmuje dziedziny wzrostu gospodarczego, makroekonomii, ekonomii okresu ustrojowej transformacji i porównawczych systemów ekonomicznych. Na uznanie zasługuje również aktywność profesora Stanisława Gomułki na polu organizacyjnym. Był członkiem wielu organizacji i towarzystw naukowych. Zasiadał w Radzie Naukowej Instytutu Spraw Publicznych, Radzie Integracji Europejskiej przy Prezesie Rady Ministrów, Radzie Naukowej Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych oraz Radzie Naukowej Instytutu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk. Pana profesora Stanisława Gomułkę rekomendujemy jako Klub Poselski Nowoczesna oraz Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo.

Posel Elżbieta Stępień (N):

Czy możemy poprosić o głos dla pana profesora?

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Tak, później. Bardzo proszę. O przedstawienie pana Mariusza Eryka Łona bardzo proszę pana wiceprzewodniczącego.

Posel Wiesław Janczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Szanowna Komisjo. Pragnę przedstawić zgłoszoną przez Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość kandydaturę pana Eryka Mariusza Łona, urodzonego w 1970 roku w Łowiczu, doktora habilitowanego nauk ekonomicznych, profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Jest autorem wielu publikacji z zakresu rynku kapitałowego, bankowości oraz prawa finansowego. W latach 1989-1994 odbył studia magisterskie na Wydziale Ekonomii Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, zaś w latach 1994-1999 studia magisterskie z prawa

na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 1998 roku ukończył studia doktoranckie na Wydziale Ekonomii Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, uzyskując stopień doktora nauk ekonomicznych. W latach 1998-2007 był adiunktem w Katedrze Bankowości Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, zaś od roku 2008 do 2012 roku starszym wykładowcą w Katedrze Bankowości tejże uczelni.

W latach 1998-2000 pracował jako inspektor kredytowy w Departamencie Kredytów Centrali WBK w Poznaniu. W 2013 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk ekonomicznych. W tym samym roku został adiunktem, zaś od 2015 roku profesorem nadzwyczajnym w Katedrze Finansów Publicznych Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Jest pomysłodawcą i kierownikiem studium podyplomowego „Mistrzowie rynków finansowych”. Pan profesor Eryk Łon jest członkiem Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeju Dudzie.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. O przedstawienie pana Cezarego Wójcika proszę przedstawicielkę Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska. Pani poseł Izabela Leszczyna.

Poseł Izabela Leszczyna (PO):

Dziękuję. Pani przewodniczący, Wysoka Komisjo. Mam zaszczyt przedstawić kandydaturę pana profesora Cezarego Wójcika, doktora habilitowanego nauk ekonomicznych, profesora Szkoły Głównej Handlowej. Pan profesor wykładał i pracował naukowo nie tylko na uczelniach polskich, ale także na Uniwersytetach Harvarda, Berkeley, Melbourne, Glasgow i wielu innych. Jest laureatem dwu najważniejszych nagród przyznawanych ekonomistom w Polsce. W 2008 roku był laureatem nagrody Banku Handlowego za szczególny wkład w rozwój ekonomii i finansów, zaś w 2009 roku laureatem nagrody Prezesa Rady Ministrów. Pan profesor jako jedyny Polak pracował w trzech bankach centralnych na świecie: Narodowym Banku Polskim, Europejskim Banku Centralnym i Narodowym Banku Austrii. W przeszłości pełnił funkcje dyrektora Instytutu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk, dyrektora Biura do Spraw Integracji ze Strefą Euro Narodowego Banku Polskiego, był członkiem Rady Makroekonomicznej przy Ministrze Finansów w rządzie Prawa i Sprawiedliwości w latach 2005-2007, a także doradcą Prezesa Narodowego Banku Polskiego w latach 2007-2009. Pan profesor był także ekspertem Europejskiego Trybunału Obrachunkowego zaangażowanym w analizę programu pomocowego dla Grecji. W 2011 roku został wyróżniony za wkład w rozwój przywództwa przez Harvard Kennedy School Government.

Jest autorem lub współautorem kilkudziesięciu artykułów naukowych oraz dziewięciu książek o tematyce ekonomicznej wydanych w USA, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Austrii, Estonii i na Węgrzech. W badaniu za okres 2001-2006 został sklasyfikowany na pierwszym miejscu najczęściej cytowanych ekonomistów polskich w czasopiśmie naukowych na świecie. W największym światowym elektronicznym repozytorium prac naukowych w zakresie nauk społecznych jest klasyfikowany w pierwszych 5% naukowców świata. W roku 2009 przed ukończeniem trzydziestego piątego roku życia został mianowany jednym z najmłodszych profesorów ekonomii w Polsce.

Pan profesor był wielokrotnie wyróżniany, był dwukrotnym stypendystą Fulbrighta, laureatem stypendium Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego i wielu innych. Wydaje się, że najlepszą rekomendacją dla pana profesora jest zdanie, które sam często mówi, że chętnie współpracuje z tymi, którzy chcą, żeby Polska była dobrym i mądrym krajem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. Przystępujemy do zadawania pytań. Szanownych kandydatów proszę o notowanie sobie pytań. Odpowiedzi będą w jednym cyklu. Jako pierwsza zgłosiła się pani wiceprzewodnicząca. Bardzo proszę.

Poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Najpierw chciałabym, panie przewodniczący, skierować pytanie do pana profesora Cezarego Wójcika. Chciałabym, żeby inni kandydaci także mogli pokrótce odpowiedzieć na to pytanie. Jesteśmy po kryzysie światowym. Jakie dzisiaj są zagrożenia światowe,

które mogą mieć wpływ na polską gospodarkę? Jakimi instrumentami możemy się posługiwać, żeby uniknąć owych zagrożeń?

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, pan poseł.

Poseł Janusz Cichoń (PO):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Mamy niekończący się kryzys w strefie euro. Mamy też ciągle polski dylemat, co dalej z naszym uczestnictwem, wejściem do strefy euro. Wiemy, ile dzisiaj budzi to emocji i wątpliwości. Chciałbym dowiedzieć się od kandydatów, jak ich zdaniem wyglądają perspektywy strefy euro. Jakie działania ich zdaniem należałoby podjąć, żeby ją uzdrowić? Innymi słowy czy to w ogóle jest możliwe? Co trzeba by było zrobić, żeby tak się stało?

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, pan poseł Wójcicki. W takim razie pan poseł Długi. Bardzo proszę.

Poseł Grzegorz Długi (Kukiz15):

Dziękuję, panie przewodniczący. Moje pytanie też jest skierowane do wszystkich państwa kandydatów. Dotyczy ono sprawy niezależności banku, niezależności polityki pieniężnej, jaką powinien lub ma on prowadzić. Jaki jest państwa pogląd na temat niezależności Narodowego Banku Polskiego oraz problemu, który pewnie niedługo znowu wybuchnie, a który chwilowo trochę przycichł, czyli odpowiedzialności banku, a więc pośrednio również polityki pieniężnej za kwestie rozwoju gospodarczego i polityki rządu? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Gabriela Masłowska.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Swoje pytanie kieruję do wszystkich kandydatów. Pierwsza kwestia. Jaką wartość dodać chcecie państwo wnieść do Rady Polityki Pieniężnej? Jaki jest państwa stosunek do koncepcji wejścia Polski do strefy euro? Jak każdy z państwa uważa, czy jest tzw. jastrzębiem czy tzw. gołębiem? Jest jeszcze kwestia jednego z instrumentów, tzw. luzowania ilościowego. Czy sądzicie państwo, że instrument ten można stosować w Polsce? W jakich warunkach może być stosowany? Może jeszcze jedna sprawa. Jakie państwa zdaniem cechy powinien posiadać członek Rady Polityki Pieniężnej?

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan wiceprzewodniczący Jerzy Żyżyński.

Poseł Jerzy Żyżyński (PiS):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, problem jest bardzo ważny i trudny, ponieważ decydujemy o osobach, które w pewnym stopniu będą decydować o polityce pieniężnej. W związku z tym mam pytanie właściwie do wszystkich kandydatów, ale szczególnie interesują mnie odpowiedzi pana profesora Gomułki oraz pana profesora Wójcicka, ponieważ bardziej działali oni w praktyce. Otóż teoretycznie problem jest trudny. Jak wiadomo, zasób pieniądza M2 – chociaż używa się też pieniądza M3, ale różnica pomiędzy M2 i M3 jest niewielka – w Polsce stanowi około 60% produktu krajowego brutto. Jest to bardzo mało w porównaniu z innymi krajami. Na dzisiejszym świecie, w którym pieniądz odgrywa bardzo ważną rolę w cyrkulacji na różnych poziomach procesów finansowych, zasób pieniądza jest znacznie wyższy. Nie będę już państwa egzaminował, czy wiecie, ile wynosi, ale w Chinach jest to 90%, w Grecji 117%, przynajmniej tak było rok lub dwa lata temu, w krajach Unii Europejskiej jest różnie, ale około 120-140%, a u nas jest mniej więcej 60%, może teraz 62%, trudno powiedzieć.

W związku z tym mam bardzo trudne pytanie teoretyczne. Jakie są tego przyczyny i skutki, zwłaszcza w kontekście jednoczesnego trudnego faktu, że przy ewidentnym niedoborze zasobu pieniądza mamy nadpłynność sektora bankowego, mamy nadpłynność w przedsiębiorstwach? Jakie są tego przyczyny i skutki, i jak to rzutuje państwa zdaniem na cele polityki pieniężnej? Czy to w ogóle ma jakieś znaczenie dla polityki pie-

nieźnej? Jest to bardzo trudny problem, gdyż tak naprawdę jest to problem strukturalny. A musimy rozwiązywać trudne problemy strukturalne. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan wiceprzewodniczący Wiesław Janczyk.

Poseł Wiesław Janczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Chciałbym skierować do kandydatów pytanie dotyczące oceny dotychczasowych działań Rady Polityki Pieniężnej. Proszę o retrospekcję w perspektywie co najmniej dziesięciu lat. Chodzi mi o politykę kształtowania stóp procentowych oraz ocenę tego, co w tym obszarze działo się w ostatnich dziesięciu latach w ujęciu porównawczym do innych krajów Unii Europejskiej oraz krajów regionu, szczególnie z uwzględnieniem faktu, że w Polsce stopy procentowe były utrzymywane bardzo wysoko w relacji do inflacji. Powodowało to określoną wycenę pieniądza na rynku międzybankowym. W moim odczuciu często chłodziło to gospodarkę, czyniąc dostęp do pieniądza dla polskich przedsiębiorców drastycznie bardziej kosztownym niż w innych krajach Unii Europejskiej. Powodowało to, że konkurencyjność naszej gospodarki w tym elemencie znacząco cierpiała.

Drugi element, o który chciałbym zapytać, to państwa stanowisko w zakresie utrzymywania obecnej wysokości rezerw dewizowych. Jak wiemy, kumulowanie takich rezerw powoduje generowanie popytu na walutę. Tym samym dalszy wzrost formowania wolumenu rezerw może się również przyczyniać do osłabienia polskiej waluty. Mamy kryzys frankowy. Mamy kwestie różnic kursowych, które często powodowały bardzo daleko idące negatywne skutki dla polskiej gospodarki. Mamy taką oto sytuację, że kumulujemy, nie wiadomo, czy we właściwym stopniu, rezerwy dewizowe lokując środki z tego tytułu na bardzo nisko oprocentowanych depozytach, podczas gdy równolegle państwo płaci ogromne odsetki od zadłużenia sektora finansów publicznych.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Zofia Czernow.

Poseł Zofia Czernow (PO):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Mam następujące pytanie skierowane do wszystkich kandydatów. Jakie największe wyzwania stoją przed Radą Polityki Pieniężnej w 2016 roku? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Wojciech Murdzek.

Poseł Wojciech Murdzek (PiS):

Prośba do wszystkich państwa o ocenę, na ile przyjęcie w projekcie ustawy budżetowej wskaźnika inflacji na poziomie 1,7% jest do zrealizowania w sytuacji, kiedy podchodzimy do takiego założenia z bardzo niskiego poziomu inflacji, a wręcz deflacji. Oczywiście ma to bardzo istotny wpływ na późniejszą realizację kolejnych założeń budżetowych.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Jan Szewczak. Pani poseł Maria Zuba. Bardzo proszę.

Poseł Maria Zuba (PiS):

Dziękuję bardzo. Mam pytanie do wszystkich, ale szczególnie zwracam się do pana profesora Gomulki, ponieważ uczestniczył w pierwszym okresie transformacji ustrojowej, kiedy wszyscy, całe nasze społeczeństwo było przygotowywane na trudny okres. Potem miały powstać, miały wykształcić się czynniki sprzyjające rozwojowi polskiego kapitału. Mamy za sobą przeszło dwadzieścia pięć lat transformacji. Nadal produkt krajowy brutto tak naprawdę jest tworzony przez inwestycje inwestorów konsumpcyjnych, a brakuje inwestycyjnych, brakuje inwestycji zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Pod tym względem nie jesteśmy atrakcyjnym państwem.

Czy pan profesor oraz państwo uważacie, że odpowiednio ukształtowana polityka pieniądza może doprowadzić, powinna doprowadzić do tego, żeby na rynku gospodarczym

naszego kraju ukształtować silny, zdrowy polski kapitał, który dałby wzrost produktu krajowego brutto, jak też bezpieczeństwo Polakom pod względem płacy i pracy? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję. Pan poseł Jan Szewczak.

Poseł Jan Szewczak (PiS):

Dzień dobry, witam państwa, witam kandydatów. Mam jedno pytanie do czterech osób, do wszystkich kandydatów. W kontekście art. 3 dotyczącego działalności i zadań Narodowego Banku Polskiego, który stanowi, iż podstawowym celem działalności Narodowego Banku Polskiego jest utrzymanie stabilnego poziomu cen przy jednoczesnym wspieraniu polityki gospodarczej rządu, o ile nie ogranicza to podstawowego celu NBP, chciałbym zapytać głównie kandydatów przedstawionych przez środowiska opozycji politycznej, czy da się to pogodzić, skoro środowiska te przecież jawnie wzywają do obalenia obecnego rządu oraz w jednoznaczny sposób kwestionują program gospodarczy. Czy w takim razie kandydatom uda się realizować ten drugi człon przepisu art. 3? Czy w ich opinii realizacja części dotyczącej wspierania polityki gospodarczej rządu, o ile nie ogranicza to podstawowego celu, ma sens? Jest to pierwsze pytanie.

Drugie pytanie. Jak kandydaci odnoszą się do kwestii wcześniej proponowanych, sygnalizowanych zmian w ustawie o Narodowym Banku Polskim? Pamiętamy słynne rozmowy na taśmach pana prezesa Belki z panem ministrem Sienkiewiczem. Szczególnie chodzi mi o kwestię art. 48 dotyczącego uprawnień Narodowego Banku Polskiego w zakresie papierów wartościowych. Czy w związku z przepisem pkt 2 stanowiącym, iż sprzedawać i kupować dłużne papiery wartościowe Narodowy Bank Polski może w operacjach otwartego rynku, widzicie państwo formułę możliwej elastyczności w tym zakresie czy też jesteście w bardzo pryncypialny sposób za tradycyjnym rozumieniem tej możliwości Narodowego Banku Polskiego?

Ostatnie pytanie jest skierowane do pani profesor Ancyparowicz. Chciałbym zapytać panią profesor, czy pani profesor jest zdania, że w najbliższej perspektywie czasowej nie należy obniżać stóp procentowych?

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan wiceprzewodniczący Rafał Wójcikowski.

Poseł Rafał Wójcikowski (Kukiz15):

Dziękuję za głos. Dzień dobry. Chciałbym zadać kilka pytań kandydatom do Rady Polityki Pieniężnej. Pierwsze pytanie. Jak państwo widzą możliwość realizacji celu inflacyjnego na poziomie 2,5% w przypadku przedłużającej się w Polsce deflacji, w przypadku zagrożenia kryzysem na rynkach kapitałowych, w przypadku obniżania się ceny ropy naftowej poniżej 30 dolarów za baryłkę oraz wpływu obniżających się cen surowców na możliwości realizacji owego celu? W tej chwili w dalszym ciągu mamy deflację, w dalszym ciągu popyt nie rośnie tak spektakularnie, iż należałoby oczekiwać jakiegoś zasadniczego impulsu inflacyjnego oraz osiągnięcia poziomu 2,5%. Chciałbym więc zapytać, w jaki sposób będziecie państwo realizować ów cel w tych warunkach, jakie mamy.

Drugie pytanie. Czy to dobrze, że w polskim systemie bankowym marże są jedne z najwyższych w Unii Europejskiej? W jaki sposób, czy pozytywnie czy negatywnie wpływa to na rozwój usług bankowych, na kreację kredytową, na ekspansję gospodarczą? Co można zrobić w tej sprawie? Co w tej sprawie może zrobić członek Rady Polityki Pieniężnej?

Trzecie pytanie. Jak państwo zapatrujecie się na kwestię ewentualnego luzowania ilościowego w przypadku permanentnej deflacji, jak też w przypadku, o czym wspomniał pan profesor Żyżyński, braku pieniądza na rynku, deficytu pieniądza na rynku w porównaniu z innymi gospodarkami?

Czwarte pytanie. Jakie jest państwa zdanie na temat roli giełdy papierów wartościowych w kreowaniu kapitału, w kreowaniu zapotrzebowania kapitału dla gospodarki? Jak w tym kontekście państwo oceniacie pomysł, który jest realizowany na Węgrzech, gdzie bank centralny staje się właścicielem giełdy papierów wartościowych oraz poprzez ten instrument znacząco wpływa na możliwości kreowania polityki gospodarczej? Czy

widzicie państwo taką możliwość, żeby Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie docelowo stała się podmiotem zależnym od Narodowego Banku Polskiego? Jakie jest państwa zdanie na ten temat?

Piąte pytanie. Co zrobić, żeby pobudzić oszczędności gospodarstw domowych – mam tutaj na myśli przede wszystkim te gospodarstwa domowe, które nie osiągają zbyt wysokich dochodów – ponieważ w długim terminie inwestycje muszą być oparte o oszczędności gospodarstw domowych, nie mogą być ciągle oparte o oszczędności zagraniczne? W jaki sposób należy realizować wspieranie oszczędności gospodarstw domowych po to, żeby zagwarantować stabilne i długoterminowe finansowanie akcji kredytowej?

Ostatnie pytanie. Zysk Narodowego Banku Polskiego, jak dowiedzieliśmy się kilka dni temu, wynosi 8 000 000 tys. zł, a nie 3 200 000 tys. zł, jak było zapisane w budżecie. Czy w związku z tak wysokim zyskiem NBP państwa zdaniem nie należałoby pochylić się nad sprawą akcji kredytowej denominowanej we frankach szwajcarskich, skorzystać z tej możliwości, że są środki finansowe po to, żeby Narodowy Bank Polski również mógł wpłynąć na rozwiązanie tego dosyć radykalnego problemu zwłaszcza, że kurs franka szwajcarskiego ponownie przekroczył 4 zł, a na horyzoncie nie widać zmiany owej tendencji? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. Ostatni głos w tej turze pytań. Pan poseł Killion Munyama.

Poseł Killion Munyama (PO):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Mam pytania do wszystkich kandydatów. Pierwsze pytanie dotyczy planowanego nowego podatku bankowego, który wchodzi w rachubę. Wiemy mianowicie, że poziom konkurencji nie jest czynnikiem decydującym przy określaniu przez banki poziomu oprocentowania depozytów. Decyduje o tym wiele innych czynników, między innymi stopa referencyjna Narodowego Banku Polskiego, popyt na pieniądź, podaż pieniądza, a także strategia banków dotycząca zarządzania płynnością finansową. Moim zdaniem w wyniku wprowadzenia dodatkowego opodatkowania można się zatem spodziewać spadku oprocentowania, a w dłuższej perspektywie kiedy wrócimy na ścieżkę inflacji i kiedy stopa referencyjna NBP będzie podnoszona, należy się spodziewać albo braku wzrostu, albo słabego wzrostu oprocentowania dla przynajmniej częściowego skompensowania dodatkowych obciążeń podatkowych. Czy prawdą jest, że taka sytuacja będzie negatywnie wpływać na skłonność Polaków do oszczędzania? Wiadomo, że oszczędności są podstawą rozwoju i tworzą bazę dla inwestowania.

Drugie pytanie. Chciałbym się dowiedzieć od przyszłych członków Rady Polityki Pieniężnej, jakie jest ich zdanie na temat wejścia do mechanizmu kursowego ERM II. Co prawda doskonale wiemy, że płynny kurs, który obowiązuje w Polsce od 2000 roku, oczywiście odegrał bardzo ważną rolę w rozwoju kraju, ale radykalne wahanie kursów w niektórych przypadkach powoduje, że trudno jest planować i zarządzać przede wszystkim w obszarze handlu zagranicznego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos? Pan poseł, pani poseł, pan profesor. Będą to trzy ostatnie głosy w dyskusji. Bardzo proszę.

Poseł Artur Soboń (PiS):

Mam pytanie do pana profesora Gomułki. Chciałbym się upewnić co do jednej rzeczy. Współzgłaszającym kandydaturę pana profesora jest Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego. Chciałbym się upewnić. Rozumiem, że pan profesor nie zmienił swoich poglądów w zakresie powszechnego ubezpieczenia rolników, likwidacji Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego bądź jej daleko idącej reformy, że wielokrotnie wyrażane przez pana poglądy w tym zakresie dalej są pańskimi poglądami na gospodarkę w Polsce.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. Był to pan poseł Artur Soboń. Teraz pani poseł Gabriela Masłowska.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Mam pytanie do pana profesora Gomułka oraz do pana Wójcika w kwestii możliwości, które państwo dostrzegacie jako członkowie Rady Polityki Pieniężnej w oddziaływaniu na powstrzymanie pogłębiających się nierówności społecznych, nierówności dochodowych, co stanowi dzisiejszy, współczesny problem krajów, być może przede wszystkim krajów wysoko rozwiniętych, które mocno się z tym borykają. Część ekonomistów uważa, że winę za to ponosi system finansowy. Dotyczy to także Polski. Wobec tego czy panowie jako ewentualni członkowie Rady Polityki Pieniężnej dostrzegacie możliwości, narzędzia oddziaływania, żeby zatrzymać proces pogłębiających się nierówności społecznych w naszym kraju?

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan wiceprzewodniczący. Bardzo proszę. Ostatni głos w dyskusji.

Poseł Jerzy Żyżyński (PiS):

Szanowni państwo, nawiązując do pytania pana posła Wójcikowskiego chciałbym zapytać o zysk NBP. Jest to bardzo ważna rzecz. W Stanach Zjednoczonych FED jako spółka prywatna jest opodatkowany wysokim podatkiem CIT. Bodajże 2,99% zysku – być może trochę się mylę – odprowadza do budżetu Stanów Zjednoczonych. Co ciekawe, nie pamiętam dokładnej liczby, ale w którymś roku mniej więcej 20% podatku CIT stanowił CIT odprowadzony przez Bank Rezerwy Federalnej. Mało kto wie o takiej rzeczy. Jest pytanie, co państwo uważacie w związku z tym, co się dzieje u nas, dlatego że u nas jest zupełna dowolność, tak jakby Narodowy Bank Polski uważał, że odprowadzi do budżetu tyle, ile chce. Wydaje mi się, że potrzebna jest tutaj pewna zmiana filozofii.

Druga sprawa. Bardzo ważne pytanie teoretyczne w związku z polityką pieniężną. Jest u nas dosyć wysoki dysparytet kursu walutowego. Nieorientowanym powiem, o co chodzi. Dysparytet to różnica pomiędzy ceną rynkową a ceną parytetu siły nabywczej. Według rynku euro dzisiaj kosztowało chyba 4,36 zł, jak rano podawała telewizja, natomiast jak wiemy, według parytetu siły nabywczej złoty powinien być znacznie mocniejszy. Różnicę tę nazywamy dysparytetem. Co jest przyczyną owego dysparytetu? Być może jest to pytanie trochę seminaryjne, dlatego że mniej więcej wiadomo, ale ciekaw jestem odpowiedzi. Ponadto jakie są tego skutki dla polityki pieniężnej? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. Przystępujemy do odpowiedzi. Bardzo proszę pana profesora Cezarego Wójcika.

Profesor nadzwyczajny Szkoły Głównej Handlowej Cezary Wójcik:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo. Pytań jest dużo. Postaram się na nie odpowiedzieć, jak najlepiej będę potrafił i niczego nie pominąć. Gdybym jednak coś pominął, bardzo proszę o zwrócenie mi uwagi. Słyszycie mnie państwo? Dobrze. Wszystkie pytanie uważam i za bardzo ważne, i za bardzo kompetentne. Wydają mi się też istotne z punktu widzenia dyskusji o Radzie Polityki Pieniężnej. Bardzo za to państwu dziękuję. Zacznę od początku, od pierwszego pytania.

Pierwsze pytanie dotyczyło tego, jakie zagrożenia stoją przed Polską w związku z tym, że wychodzimy z kryzysu, jakie zagrożenia stoją przed Polską w związku z tym, że jesteśmy po kryzysie. Po pierwsze, wydaje mi się, że jeszcze nie wyszliśmy z kryzysu, cały czas jesteśmy w fazie kryzysu, wprawdzie nie jest ona zbyt ostra, ale gospodarka światowa zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Europie wśród naszych bliskich partnerów cały czas nie wróciła do normalności. Tak byśmy mogli to określić. Dzisiaj najważniejsze zagrożenia dla Polski, po pierwsze, stanowi sytuacja w krajach rozwijających się i gospodarkach wschodzących. Oczywiście chodzi tutaj o Chiny i kraje azjatyckie, ale nie tylko, także kraje z grupy BRICS.

Drugi element zagrożeń stanowi dywergencja w polityce pieniężnej, która w zasadzie nastąpiła pod koniec poprzedniego roku. Powolna perspektywa wzrostu stóp procentowych w Stanach Zjednoczonych, a jednocześnie luzowanie polityki pieniężnej w Europie prawdopodobnie będzie prowadziło do przesunięć kapitału w skali globalnej, jak też będzie oddziaływało na kursy walutowe, nie tylko kurs euro do dolara, ale także kurs

walutowy złotego. Oczywiście będzie to bardzo ważny kontekst dla Polski. Dużym zagrożeniem dla Polski będzie oczywiście to, jak owe wydarzenia będą wpływały na wzrost gospodarczy wśród naszych partnerów gospodarczych i ostatecznie Polski. Mocno się obawiam, że w drugiej połowie roku negatywny impuls może przyjść do Polski z dosyć dużą siłą. Będzie to oznaczało, że wzrost gospodarczy, parametry makroekonomiczne mogą się okazać różne, odmienne od tych, które były założone w ustawie budżetowej. Wydaje mi się, że założenia, które zostały przyjęte w poprzednim roku, są dosyć optymistyczne. Miejmy nadzieję, że tak się nie stanie, ale gdyby tak się stało, będzie to oznaczało pewne napięcia w polityce fiskalnej, spowolnienie wzrostu gospodarczego w Polsce. Tak jak powiedziałem, liczę, że się to nie wydarzy, ale na pewno stanowi to dzisiaj jedno z zagrożeń dla Polski.

Następne pytanie dotyczyło strefy euro i jej przyszłości. Strefa euro rzeczywiście trzeszczy w szwach. Pomimo wielu zmian, które nastąpiły, tak naprawdę strefa euro nie przeszła jakiegóż gruntownej zmiany. W dużej mierze zmiany, które nastąpiły zarówno w sferze nadzoru nad rynkami finansowymi, jak też w zakresie szeroko pojętego zarządzania gospodarczego, tak naprawdę nie są głębokie, chociaż jest ich bardzo dużo. Wobec tego strefa euro cały czas stoi przed dużym wyzwaniem instytucjonalnym, które jest związane także z napięciami politycznymi, które występują pomiędzy krajami w strefie euro. Poszczególne kraje nie chcą się godzić na oddawanie części swojej suwerenności na rzecz podmiotów centralnych, co też w dużej mierze jest zrozumiałe.

Ważnym uwarunkowaniem w sensie bieżących wydarzeń będzie też polityka Europejskiego Banku Centralnego, który rozpoczął niekonwencjonalną politykę monetarną, pogłębił ją w poprzednim roku, prawdopodobnie będzie ją kontynuował w roku 2016. Jest bardzo ważne pytanie, jak długo to będzie trwało oraz co Europejski Bank Centralny zrobi, żeby za jakiś czas wycofać się z takiej polityki. Niezależnie od tego konieczne będą reformy w poszczególnych krajach członkowskich. Oczywiście duże zagrożenie stanowi sytuacja w Grecji, która cały czas jest nierozwiązana. Prawdopodobnie w tym roku dojdzie do napięć politycznych związanych z trudnościami we wdrożeniu mechanizmów, które Grecji w dużej mierze zostały narzucone przez kraje europejskie. To też będzie determinowało sytuację gospodarczą w strefie euro.

Następne pytanie dotyczyło niezależności banku centralnego oraz związanych z tym zagrożeń. Bank centralny w Polsce jest niezależny tak jak w wielu krajach nie tylko europejskich, ale też w wielu krajach na świecie. I słusznie. Dzięki temu w Polsce mamy niską inflację, z czego Polacy mogą się cieszyć. Żaden Polak nie chciałby, żeby ceny rosły, a cena nabywczą naszych wynagrodzeń stawała się mniejsza. Umocowanie niezależności banku centralnego, które znajduje się zarówno w Konstytucji RP, jak też w ustawie o Narodowym Banku Polskim, w moim przekonaniu jest silne i wystarczające. Nie widzę jakichś zagrożeń bezpośrednio z tym związanych.

Oczywiście cały czas jest dyskusja, co oznacza niezależność z punktu widzenia wykorzystania instrumentów banku centralnego. Jak wiemy, dyskusja ta była szczególnie silna w Stanach Zjednoczonych i w Europie wtedy, kiedy poszczególne banki centralne decydowały się na niekonwencjonalną politykę monetarną. W Europie było to szczególnie istotne. Jak państwo pamiętacie, Europejski Bank Centralny długo zwlekał z rozpoczęciem takiej polityki. Rozpoczął ją znacznie później niż Rezerwa Federalna w Stanach Zjednoczonych, właśnie dlatego, że i wśród ekonomistów, ale też i wśród polityków europejskich nie było pełnej zgody. Moje głębokie przekonanie jest takie – wydaje się, że w tej opinii odróżniam się od wielu ekonomistów – że okazało się, iż niekonwencjonalna polityka odegrała swoją rolę, była skuteczna. Zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Europie nie przyniosła inflacji, zwłaszcza nadmiernej inflacji. W poprzednim roku w Europie cały czas mieliśmy przecież do czynienia z deflacją, a dzisiaj mamy do czynienia z inflacją prawie na poziomie zera. W moim przekonaniu polityka ta była skuteczna, doprowadziła do tego, że tempo wzrostu nie spadało tak bardzo, jak mogłoby spaść biorąc pod uwagę zaburzenia, które przeszły, które pojawiły się najpierw w Stanach Zjednoczonych w roku 2007, roku 2009, a później w Europie.

Następne pytanie dotyczyło wartości dodanej Rady Polityki Pieniężnej, tego, co jako członek Rady Polityki Pieniężnej mógłbym wnieść jako wartość dodaną do owego gre-

mium. Po pierwsze, nie chciałbym przeceniać swojej roli. Chciałbym wnieść swoją najlepszą wiedzę, swoje kompetencje, także swoje doświadczenie w praktyce. Miałem okazję pracować w różnego rodzaju instytucjach związanych z polityką pieniężną, związanych z polityką fiskalną, co wydaje mi się ważne, jeżeli chodzi o pełnienie owej roli. Chciałbym wnieść swoje najlepsze rozumienie tego, co jest dla Polski potrzebne, ważne, dlatego że ostatecznie celem działania Rady Polityki Pieniężnej jest nie tylko niska inflacja, ale dobrobyt Polaków. Gdybym mógł się do tego przyczynić, byłoby mi miło.

Jeżeli chodzi o to, czy jestem gołębiem czy jastrzębiem, nie chciałbym się oceniać. Wydaje mi się, że jestem mniej więcej w połowie skali. Prawdopodobnie byłbym tzw. członkiem swingującym, a to dlatego że wydaje mi się, iż to, co jest złe dla polityki pieniężnej, to doktrynalność. Polityka pieniężna powinna być elastyczna, w rozsądny sposób wywahać argumenty oraz być zdolna do podejmowania decyzji, które są właściwe, nie powinna trzymać się, być zamknięta w pewnej doktrynie ekonomicznej, co wydaje mi się, że w pewnych okresach miało miejsce, a do czego nawiążę odpowiadając na pytanie na temat mojej oceny Rady Polityki Pieniężnej w przeszłości.

Następne pytanie dotyczyło kwestii monetyzacji, czyli niskiej skali, niskiej relacji pieniądza M2 do PKB. Pan poseł powiedział, że w Polsce relacja ta jest niska i wynosi 60%, w Chinach wynosi 90%, w Grecji 117%. Rzeczywiście taka sytuacja występuje, nie występuje ona w Polsce, ale według mojej najlepszej wiedzy także w innych krajach transformowanych, na Węgrzech, na Słowacji, w Słowenii. Oczywiście w innych wymiarze, ale generalnie niskie stopy monetyzacji mają tam miejsce. W dużej mierze jest to spadek po poprzednim systemie, związany z niską tzw. głębokością finansową, czyli financial deepening. Jest to także związane z niskim poziomem kredytu per capita i niskim poziomem kredytu do PKB. Oczywiście w dużej mierze jest to tożsame. Co to oznacza? Jakiś czas temu, jeszcze przed kryzysem, ekonomiści uważali, że niski poziom kredytu do PKB jest czymś złym, że ważne jest, żeby pobudzać rozwój kredytów w gospodarce po to, żeby ich poziom dochodził do poziomów, jakie są w Unii Europejskiej lub w innych krajach wysoko rozwiniętych. Na pewno taki proces będzie następował. Wydaje mi się jednak, że to, czego kryzys na pewno nas nauczył, to że zbyt duży rozwój rynków finansowych, zbyt duży poziom kredytów w stosunku do PKB w długim okresie wcale nie jest korzystny dla gospodarki. W związku z tym wydaje mi się, że najwłaściwszą polityką powinno być ani specjalne wspieranie wzrostu owego wskaźnika, ani specjalne jego hamowanie, tylko pozwalanie, sprawianie, żeby rósł w naturalnym tempie dla gospodarki. Z punktu widzenia polityki pieniężnej oznacza to tylko tyle, że skuteczność polityki pieniężnej, a dokładnie skuteczność instrumentu stopy procentowej jest relatywnie mniejsza niż w innych krajach. To może też oznaczać, że silniejszy może być kanał kursu walutowego. Jest to też oczywiście związane z kwestią nadpłynności, którą pan poseł słusznie zaznaczył. Z nadpłynnością mamy do czynienia w zasadzie od początku transformacji. W Polsce zmniejsza się ona od 2014 roku, ale cały czas musi być obserwowana, co oczywiście generuje koszty. Gdyby nie nadpłynność, zyski Narodowego Banku Polskiego prawdopodobnie byłyby jeszcze większe.

Kolejne ważne pytanie dotyczyło oceny działalności Rady Polityki Pieniężnej na przestrzeni ostatnich wielu lat, o ile dobrze zrozumiałem. Wydaje mi się, że w przedziale tym są trzy istotne okresy. Pierwszy okres obejmuje lata 1999-2002. Jest to okres silnej dezinflacji. Stopy procentowe były podniesione do bardzo, bardzo wysokiego realnego poziomu. Pamiętacie państwo, że w roku 2000, roku 2001 Polska otarła się o recesję. W dużej mierze miało to związek z kryzysem europejskim, ale przede wszystkim z bardzo, bardzo restrykcyjną polityką pieniężną. Była ona skuteczna. W skuteczny sposób sprowadziła inflację do niskich poziomów, ale wydaje mi się – taka była moja ocena wówczas i taka jest też dzisiaj – że restrykcyjność polityki pieniężnej była zbyt duża.

Następnie mniej więcej do 2007 roku mieliśmy okres dosyć doktrynalnej polityki pieniężnej, to znaczy takiej, która przede wszystkim była skoncentrowana na stabilności cen, a w mniejszym stopniu uwzględniała element wspierania polityki gospodarczej rządu. Była także doktrynalna w tym sensie, że zbyt małą uwagę przywiązywano do kwestii kursu walutowego, co oznacza że prowadzono politykę tzw. całkowicie czystego kursu płynnego, free-flating. Bank centralny tak naprawdę zupełnie odżegnywał się od inter-

wencji na rynkach walutowych. Wydaje mi się, że było to błędem. Złoty w 2007 roku, jak państwo pamiętacie, aprecjonował się w stosunku do dolara do prawie 2 zł, w stosunku do euro prawie do 3,3 zł, czyli bardzo mocno. Oczywiście niosło to za sobą koszty dla gospodarki, w moim przekonaniu zupełnie niepotrzebne.

Następny okres polityki pieniężnej to okres od 2007 lub 2008 roku. Został on rozpoczęty przez pana prezesa Skrzypka, ponieważ po raz pierwszy od dłuższego czasu dokonał on, zezwolił na interwencję na rynkach walutowych. Była to pierwsza interwencja po wielu latach dokonana przy współudziale pana profesora Kozińskiego, który wówczas był wiceprezesem NBP. Jak się okazuje z dzisiejszej perspektywy była to bardzo dobra decyzja. Później było to kontynuowane także przez pana prezesa Belkę, w moim przekonaniu właściwie. Dzięki temu dzisiaj bank centralny interweniuje niezwykle rzadko, ale jednocześnie złoty jest bardzo stabilny. Jest to bardzo korzystny element polityki, który, jak powiedziałem, został rozpoczęty przez pana prezesa Skrzypka.

Następne pytanie dotyczyło rezerw dewizowych, ich obecnego poziomu oraz kosztów. Rezerwy walutowe w Polsce są dosyć duże w relacji do wszystkich wskaźników, takich jak płynność, opłacalność, które bierze się pod uwagę wtedy, kiedy analizuje się podatność jakiejś gospodarki na kryzys, na wstrząsy gospodarcze. Polska jest w tym sensie bezpieczna. Niemniej z utrzymywaniem dużych rezerw walutowych wiążą się koszty, dlatego że gros rezerw, oczywiście mówiąc w cudzysłowie, jest inwestowana w papiery wartościowe w krajach rozwiniętych, czyli w Stanach Zjednoczonych lub w strefie euro, które dzisiaj są oprocentowane praktycznie na zerowym poziomie. A przecież ów zasób wartości społecznej potencjalnie mógłby być inwestowany w jakieś wyżej oprocentowane inwestycje. Z drugiej strony rezerwy są potrzebne po to, ich głównym celem jest to, żeby zabezpieczać wymienialność polskiej waluty, żeby zabezpieczać, chronić polskiego złoto przed potencjalnymi atakami spekulacyjnymi. W tym sensie dobrze, że rezerwy walutowe są utrzymywane, powinny być utrzymywane. Jeżeli miałyby być jakakolwiek dyskusja o tym, jak rezerwy dewizowe wykorzystać w inny sposób, wydaje mi się, że mogłaby ona nastąpić w przyszłości, być może nie nastąpi to nigdy, ale gdyby nastąpiło, to wtedy kiedy Polska wejdzie do strefy euro. Wówczas aż tak wysoki poziom rezerw walutowych ewidentnie nie byłby konieczny.

Następne pytanie dotyczyło wyzwań stojących przed Radą Polityki Pieniężnej w roku 2016. Jak powiedziałem, wiąże się to z moją odpowiedzią na pierwsze pytanie dotyczące zagrożeń stojących przed polską gospodarką, gdyż polityka pieniężna powinna patrzeć w przyszłość. Dzisiejsze zmiany stóp procentowych powinny być uzależnione od naszej prognozy tego, co się wydarzy w przyszłości. Rada Polityki Pieniężnej oczywiście musi bacznie obserwować sytuację, jaka ma miejsce w krajach, w gospodarkach wschodzących, jej wpływ na kraje rozwinięte, to, co się dzieje w strefie euro. Pamiętajmy też, że polityka pieniężna działa z opóźnieniem. Jeżeli dzisiaj podniesiemy stopy procentowe, przyniesie to efekt po czterech lub sześciu kwartałach, a więc pewien skutek będzie miało tak naprawdę dopiero w 2017 roku. Tym, co jest ważne dla wszystkich członków Rady Polityki Pieniężnej, niezależnie od tego, kto zostanie jej członkiem, jest to, żeby w pierwszych miesiącach ugruntować zarówno swoją, jak też instytucjonalną niezależność, wiarygodność Rady Polityki Pieniężnej. Myślę, że tak się stanie.

Było też pytanie o założenia w ustawie budżetowej dotyczące inflacji na poziomie 1,7%. Dzisiaj, podobnie jak dwa bądź trzy miesiące temu, kiedy miałem okazję publicznie zabrać głos w tej sprawie, stoję na stanowisku, że założenie to cały czas jest optymistyczne. Oczywiście mam świadomość, że obejmując pewną funkcję uzyskuje się dostęp do informacji, które zmieniają perspektywę, więc wszystko, co dzisiaj mówię, mówię z pewnym zastrzeżeniem. Jednak na podstawie tej wiedzy, tego przeglądu, który mam, wydaje mi się, że inflacja w Polsce będzie znacznie niższa. Dlatego też uważam, że w Polsce istnieje przestrzeń do niewielkiej obniżki stóp procentowych, zwłaszcza na początku roku. Proponowałem, żeby nastąpiło to jeszcze za kadencji poprzedniej Rady Polityki Pieniężnej po to, żeby nowej Radzie Polityki Pieniężnej dać więcej czasu na analizę sytuacji, nie stawiać nowej Rady przed koniecznością podejmowania szybkich decyzji.

Polityka pieniężna a wzrost PKB – co zrobić? Oczywiście polityka pieniężna ma wpływ na PKB. Ma wpływ pozytywny, jeżeli prowadzona jest właściwie. Jeżeli jest zbyt luźna,

oczywiście pojawia się inflacja, jeżeli jest zbyt restrykcyjna, może się pojawić recesja. Mandat Narodowego Banku Polskiego przede wszystkim powinien skupić się na zapewnieniu stabilności cen, a jeżeli to temu nie zagraża, także na wspieraniu polityki rządu co wydaje mi się także ważnym celem. Przypominam też, że w Stanach Zjednoczonych Rezerwa Federalna ma dualny mandat, czyli zarówno dbałość o niską inflację, ale także wspieranie polityki rządu. Mandat ten jest troszeczkę inaczej skonstruowany.

Zmiany ustawy o Narodowym Banku Polskim, art. 48, taśmy pana profesora Belki. Powiem państwu szczerze, że słyszałem o taśmach profesora Belki, ale ich nie słuchałem, nie czytałem tego. Z jakiegoś powodu nie miałem czasu, żeby się tym zajmować. Jeżeli sprawa dotyczy niekonwencjonalnych metod w polityce pieniężnej, uważam, że tego typu instrumenty powinny być dostępne w wachlarzu Narodowego Banku Polskiego. Na szczęście jednocześnie nie znaczy to, że dzisiaj jest konieczność wykorzystywania takich instrumentów. Póki co sytuacja w Polsce jest dosyć stabilna. I oby tak było dalej. W moim przekonaniu niekonwencjonalna polityka pieniężna odniosła pozytywny skutek w Stanach Zjednoczonych i w Europie, a także w innych mniejszych krajach. Moim zdaniem powinna być dostępna również w Polsce. Generalnie w moim przekonaniu, tak jak powiedziałem wcześniej, polityka nie powinna być doktrynalna. Wachlarz opcji powinien być jak najszerszy.

Możliwość realizacji celu na poziomie 2,5% biorąc pod uwagę deflację. Chciałbym powiedzieć, że oczywiście w tym roku inflacja będzie poniżej owego celu. Pamiętajmy, że cel wynosi 2,5% plus minus 1%. Według mojej prognozy inflacja będzie niższa niż tak określony cel. Chciałbym też powiedzieć, że cel Narodowego Banku Polskiego jest realizowany w średnim okresie. W związku z tym odchylenie się inflacji od celu czasami może być różne. Wcale nie jest to złe, dlatego że gdybyśmy chcieli sprawić, żeby inflacja zawsze była zgodna z numerycznym celem, wówczas bardzo często musiałyby się zmieniać stopy procentowe, a to z kolei wcale nie byłoby dobre ani dla przedsiębiorstw, ani dla podmiotów, dla obywateli.

Marże w sektorze bankowym. Co może z tym zrobić Rada Polityki Pieniężnej? Marże rzeczywiście są wyższe. Ma to swoje przyczyny. Chodzi tu zarówno o poziom konkurencji w sektorze, jak i koszty, które są w sektorze. Rada Polityki Pieniężnej nie ma na to bezpośredniego wpływu, ponieważ nie posiada instrumentów, które byłyby dla niej dostępne w wachlarzu określonym przez ustawę o Narodowym Banku Polskim. Nie wydaje mi się, żeby dzisiaj był to jakiś wielki problem. Niezależnie od tego pamiętajmy, że Narodowy Bank Polski ma też taki instrument, który nazywa się moral suasion. Ponad to, co jest w ustawie, Prezes Narodowego Banku Polskiego ma ogromny wpływ na to, co się dzieje w sektorze bankowym. Niemniej jak powiedziałem, dzisiaj nie wydaje mi się to szczególnie istotne.

Czy luzowanie ilościowe jest właściwą polityką? Wydaje mi się, że jest to opcja, którą można wykorzystywać w sytuacjach bardzo trudnych, zwłaszcza wtedy, kiedy stabilność sektora finansowego jest zagrożona, wtedy, kiedy mamy do czynienia z silną recesją. Właśnie taka sytuacja była w Europie i w Stanach Zjednoczonych.

Rola giełdy papierów wartościowych we wspieraniu wzrostu. Giełda odgrywa tu dużą rolę. W Polsce, podobnie jak w innych krajach europejskich, rola rynku papierów wartościowych generalnie jest niższa niż sektora bankowego. W Polsce mamy taki model rynku finansowego, który jest znacznie bardziej ubankowiony. Zresztą jest to charakterystyczne dla Europy jako takiej. Nie znam takich rozwiązań – nie czytałem, szczerze mówiąc, nie zajmowałem się szczegółowo taką sytuacją – żeby bank centralny był właścicielem giełdy. Nie wiem, czy rzeczywiście tak jest na Węgrzech. Nie sądzę, nie widzę powodów, żeby dzisiaj tak było w Polsce, gdyż jak powiedziałem, sytuacja w Polsce jest stabilna. Nie widzę więc ku temu bezpośrednich powodów.

Zysk Narodowego Banku Polskiego w wysokości 8 000 000 tys. zł. Czy można go wykorzystać na akcję kredytową? Pamiętajmy, że zysk banku jest wyższy od planowanego, i bardzo dobrze. W większości trafi on do budżetu. Pamiętajmy też, że zysk banku centralnego w dużej mierze jest uzależniony od wahań kursu walutowego. Jeżeli złoty deprecjonuje się, zysk jest większy, ponieważ mamy duży portfel papierów wartościowych za granicą denominowanych w dolarach, jak też umiejscowionych w Europie.

Kiedy złoty aprecjonuje się, zysk może być mniejszy. Stąd wahania zysku. Biorąc pod uwagę owe wahania, biorąc pod uwagę, że zysk jest niestabilny, trudno zaangażować go do pobudzania akcji kredytowej we frankach szwajcarskich. To, co się robi na świecie, w Wielkiej Brytanii lub na Węgrzech, jest to tworzenie tzw. lending streams, czyli sytuacji, w których bank centralny zapewnia refinansowanie banków na szczególnie preferencyjnych warunkach po to, żeby te udzielały kredytów. Takie instrumenty są stosowane na Węgrzech i w Wielkiej Brytanii. Jak powiedziałem, taka niekonwencjonalna polityka pojawia się wtedy, kiedy sytuacja gospodarcza jest bardzo zła.

Kiedy powinno nastąpić wejście do mechanizmu ERM II? Nie widzę potrzeby, żeby to następowało. Zresztą wejście do systemu ERM II następuje dopiero wtedy, kiedy podjęta jest decyzja polityczna w tym zakresie, a z drugiej strony kiedy jest zgoda Europejskiego Banku Centralnego, Komisji Europejskiej i państw członkowskich strefy euro na to, żeby przystąpić do strefy euro. Dopiero wtedy taka decyzja może być rozważana. Oczywiście dzisiaj nie jest to żadna realna opcja. Pamiętajmy także, że wejście do strefy euro wymaga zmiany Konstytucji RP. Potrzebne są zmiany w samej Konstytucji RP, a później także w ustawach dotyczących i mandatu Narodowego Banku Polskiego, i przysięgłych, i prezesa. Jest to więc odległa perspektywa, przynajmniej na dzisiaj.

Czy jest możliwość wpływania na nierówności dochodowe ze strony Narodowego Banku Polskiego? Narodowy Bank Polski nie ma na to bezpośredniego wpływu. Uważam, że jest to problem nie tylko na świecie, ale także w Polsce. Ostatnio troszkę się temu przyglądałem. Wydaje mi się, że w Polsce nierówności istnieją, ale to, co jest szczególnym problemem Polski, to, co nas trochę odróżnia od innych krajów, to to, że w szczególności mamy problem z nierównościami, które będą w przyszłości, biorąc pod uwagę zmiany systemu emerytalnego, które nastąpiły, kwestie umów cywilnoprawnych. Oznacza to, że wielu Polaków prawdopodobnie nie będzie miało zabezpieczenia społecznego na takim poziomie, na jakim jeszcze dzisiaj wielu Polaków je ma. Nierówności w przyszłości prawdopodobnie wzrosną. Jest to niewątpliwie bardzo poważny problem, ale w większym stopniu jest on w domenie rządu, polityki fiskalnej i decyzji w tej kwestii.

Dysparytet kursu walutowego, czyli różnica pomiędzy nominalnym kursem walutowym a kursem wyznaczonym przez purchasing power parity, a więc parytet siły nabywczej, rzeczywiście w Polsce występuje, tak jak występuje praktycznie we wszystkich krajach, które mają niski poziom PKB w porównaniu do krajów rozwiniętych. Pamiętajmy, że Polska cały czas jest dosyć biednym krajem, cały czas jesteśmy jednym z najbiedniejszych krajów w Europie. Miejmy nadzieję, że będzie się to szybko zmieniać. Dysparytet jest naturalny. Z czego on wynika? Przede wszystkim wynika z niskiego poziomu produktywności, a dokładnie niskiego poziomu produktywności w tzw. sektorze dóbr wymiennych, czyli tradable goods, który wyznacza płace. Płace w sektorze dóbr wymiennych ze względu na prawo jednej ceny przenoszą się także na niskie płace w sektorze dóbr niewymienialnych. Jest to główna przyczyna. Jest na ten temat cała duża teoria Balassy-Samuelsona, którą pan poseł na pewno zna i odwołuje się do niej. Teoria ta wyjaśnia to szczegółowo. Co to oznacza dla polityki pieniężnej?

Po pierwsze, oznacza to, że w miarę rozwoju Polski, w miarę dopełniania się procesu doganiania dysparytet będzie malał. Proces ten może następować poprzez dwa kanały. Albo poprzez wyższe tempo inflacji u nas niż wśród naszych partnerów zagranicznych, albo przez aprecjację realnego kursu walutowego, która może też nastąpić przez aprecjację nominalnego kursu walutowego. Oczywiście jest to bardzo ważna perspektywa dla Rady Polityki Pieniężnej, dlatego że oznacza to większą trudność w utrzymywaniu stabilności cen niż jest w strefie euro, a z drugiej strony potencjalny trend do aprecjacji kursu w przyszłości. Między innymi stąd cel Narodowego Banku Polskiego na poziomie 2,5% jest nieco wyższy niż cel Europejskiego Banku Centralnego na poziomie 2%. Jest to podstawowe uzasadnienie różnic w celach. Chciałbym też powiedzieć, że zamykanie się dysparytetu najprawdopodobniej będzie znacznie mniejsze niż wydawało się ekonomistom jeszcze kilka lat temu. Kilka lat temu wydawało się, że jest to około 1%, a nawet 1,5% rocznie, a tak naprawdę prawdopodobnie jest to 0,25%, 0,2%, może 0,1% rocznie. A więc nie będzie to jakieś wielkie wyzwanie. Dysparytet będzie się domykał w miarę rozwoju polskiej gospodarki, czego i państwu, i sobie życzę. Było to ostatnie pytanie.

Chciałbym bardzo państwu podziękować za pytania. Mam nadzieję, że na wszystkie odpowiedziałem. Gdybyście mieli państwo jeszcze jakieś pytania, będzie mi miło odnieść się do nich. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, pan Eryk Mariusz Łon.

Profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu Eryk Mariusz Łon:

Panie przewodniczący, panie posłanki, panowie posłowie. Na początku chciałbym bardzo podziękować za zaproszenie na obrady Komisji Finansów Publicznych. Chciałbym powiedzieć, że pytania, które tutaj padły, są bardzo ważne, właściwie każde z pytań jest bardzo ważne. Swoim studentom powtarzam, zachęcam ich do obserwowania, analizowania państwa obrad. Tydzień temu odbyła się bardzo ciekawa dyskusja na temat perspektyw polityki pieniężnej. Mogę powiedzieć, że na pewno nadal będę ich do tego zachęcał.

Będę się starał grupować pytania, ponieważ było ich bardzo dużo. Postaram się je pogrupować według pewnych wątków. Pierwsze pytanie zadała wiceprzewodnicząca, pani poseł Skowrońska. Dotyczyło ono zagrożeń dla polskiej gospodarki ze strony czynników unijnych bądź nawet światowych. Niedawno, bodajże dwa dni temu czytałem o czymś w „Gazecie Giełdy Parkiet”. Dzisiaj w dyskusjach koncentrujemy się na Chinach. Mówi się, że to, co w tej chwili dzieje się na giełdach chińskich, jest groźne. Kilka razy giełdy te były zamykane, były dosyć mocne spadki. Rzeczywiście wpływa to negatywnie na rynki wschodzące, w tym na naszą giełdę. Na naszej giełdzie w ostatnich dniach niestety też obserwowaliśmy tendencje spadkowe. Zapominamy jednak o drugim bardzo ważnym rynku, bardzo ważnym kraju wschodzącym, jakim jest Brazylia. W ostatnim roku waluta Brazylii deprecjonowała się w stosunku do dolara prawie 50%, ponad 40%. Jest to bardzo, bardzo negatywne. Jest to sytuacja, która podważa zaufanie do waluty, do kraju. Brazylijczycy mają bardzo duży problem. We wspomnianym artykule jest o tym mowa.

Jeżeli chodzi o kraje unijne, myślę, że rzeczywiście jest problem. Powiem też troszkę odnośnie do strefy euro, odpowiadając na pytanie, co dalej ze strefą euro, co dalej z ewentualnym członkostwem Polski w strefie euro. Nie wiem, czy mieli państwo okazję zobaczyć obecną inicjatywę wicepremiera Finlandii Timo Soiniego, który domaga się referendum, zbiera podpisy pod referendum w sprawie wyjścia Finlandii ze strefy euro. Jest całkiem prawdopodobne, że zdoła zebrać podpisy, ponieważ jest bardzo duży sprzeciw społeczeństwa fińskiego wobec eurolandu. Argumentuje to w ten sposób, że Finowie dotychczas w strefie euro zubożeli zamiast się wzbogacić. Problemy greckie też spowodowały to, że Finowie są bardzo sceptyczni.

Inne sprawy, które mogą się pojawić, to oczywiście Grecja, gdyż cały czas problem ten jest niezakończony. Myślę, proszę państwa, też o Wielkiej Brytanii. Konsekwencje ewentualnego wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej mogą wpłynąć w trochę nerwowy sposób na to, co się będzie działo w gospodarkach zwłaszcza krajów Europy Zachodniej. Niestety po części może się to odbić dosyć negatywnie również na naszym kraju.

Jeżeli chodzi o kryzys strefy euro, jak już mówiłem wcześniej, od samego początku generalnie byłem sceptyczny wobec wejścia do strefy euro. W 2007 roku po spotkaniu ze śp. prezesem Sławomirem Skrzypkiem, ówczesnym prezesem Narodowego Banku Polskiego, który prowadził debatę o euro i starał się pokazać różne argumenty, opublikowałem raport o euro „Dlaczego Polska nie powinna wchodzić do strefy euro?”. Poprosił mnie o to, żeby zrobić taki raport od strony osoby, która niekoniecznie popiera euro. W tamtym czasie 80-90% finansistów, naukowców w Polsce mocno popierało ów proces. Byłem jednym z tych, którzy od samego początku mieli wątpliwości.

Jakie teraz są dylematy, rozwiązania problemu? Popatrzymy np. na głosy Holendrów lub Niemców. Kiedy Grecja była w apogeum kryzysu, nawet w tamtym roku, kiedy w Grecji było referendum, był taki moment, w którym część bankowców, zwłaszcza niemieckich i holenderskich, uważała, że przede wszystkim nie ma procedur wychodzenia ze strefy euro. W innych krajach, w innych uniach walutowych świata, pozaeuropejskich uniach walutowych takie procedury istnieją. Pamiętam dyskusję na naszej uczelni, czyli

na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu – byli wtedy ówczesni członkowie Rady, pan profesor Wojtyna, pan profesor Sławiński i inni przedstawiciele Narodowego Banku Polskiego – kiedy poruszany był ów temat. Był to mniej więcej 2008 rok. Widzę, że powoli problem ten powraca. Ważna jest jeszcze jedna rzecz, a mianowicie zachowanie krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Proszę zauważyć, że Węgrzy, Czesi domagają się klauzul wyłączających ze strefy euro. Bardzo mocno podnosił to poprzedni prezydent Czech Václav Klaus, który bardzo mocno bronił prawa swojego kraju do posiadania własnego pieniądza. Mówił to wyraźnie na forum europejskim, że jego kraj domaga się klauzul wyłączających, takich, jakie mają Duńczycy i Brytyjczycy. Myślę, że w razie czego możemy to rozważyć. Zresztą podobnie myślą Węgrzy, mają własny bank centralny, własną walutę, bronią swoich interesów gospodarczych. Uważam, że jest to bardzo ważne.

Jeżeli chodzi o problem strefy euro, chciałbym też zwrócić uwagę, że dla mnie bardzo ważna była także wypowiedź naszego prezydenta, śp. profesora Lecha Kaczyńskiego, na którego w tamtym czasie, kiedy była dyskusja, były ogromne naciski. Były naciski zarówno na pana prezydenta, jak i na pana prezesa Skrzypka, żeby podać datę wchodzenia do strefy euro. Prezydent Lech Kaczyński wielokrotnie w swoich publicznych wypowiedziach twierdził, iż jest to sprawa naszej suwerenności. Gdybyśmy ewentualnie weszli do strefy euro, stracilibyśmy dużą część naszej suwerenności. Dlatego jego zdaniem powinno być referendum w tej sprawie. Po prostu chciał zapytać Polaków, czy tego chcemy.

Jeżeli chodzi o problem niezależności banku centralnego, modeli takiej niezależności jest wiele. Skrajny model niezależności, bardzo silnej niezależności jest w eurolandzie. Europejski Bank Centralny, a dawniej Bundesbank stanowią pewien model, który moim zdaniem jest charakterystyczny, bardziej pasuje do gospodarki bogatych krajów, zwłaszcza takich jak Niemcy. Model ten nie za bardzo może się sprawdzić w innych krajach, słabszych, wschodzących, takich jak Polska. Jakie są jeszcze inne modele? Można powiedzieć, że Azjaci, kraje azjatyckie stanowią drugi biegun. Stany Zjednoczone mają pośredni model polegający na tym, że co prawda FED, czyli amerykański bank centralny jest niezależny od rządu, ale dokonuje się współpraca. Nasz bank centralny ma wpisaną niezależność do Konstytucji RP i do ustawy o NBP. Uważam, że nasz model jest dobry, jak na razie dobrze funkcjonuje. Nie przeszkadza w dobrej współpracy pomiędzy naszym bankiem centralnym, czyli Narodowym Bankiem Polskim a rządem. Myślę, że jest bardzo duża szansa na to, że współpraca ta będzie się układała bardzo dobrze.

Jeżeli chodzi o zapowiedzi, prognozy przygotowane przez Ministerstwo Finansów – ostatnio był omawiany budżet – osobiście mam przekonanie, że są one dosyć ostrożne. Poziom deficytu jest poniżej 3%. Jest on zarysowany ostrożnie. Uważam, że tempo wzrostu PKB na poziomie 3,7% jest to zrealizowania. Jeżeli chodzi o inflację, będzie to zależało od sytuacji na rynkach surowców. W tym momencie do wskazywanych już zagrożeń może warto dodać problemy rynku surowców, które w tej chwili są bardzo ważne. Ceny ropy spadły, na co zwrócił uwagę któryś z panów posłów, poniżej 30 dolarów za baryłkę. Uważam, że jest to bardzo zły sygnał. Osobiście zajmuję się rynkami finansowymi praktycznie. Przez ostatnie, myślę, że z piętnaście lat byłem aktywnym inwestorem na rynku akcji, a w ostatnich dwóch, trzech latach na rynku kontraktów terminowych na WIG20. Generalnie widzę niepokojące sygnały, jeżeli chodzi o analizę techniczną. Jest metoda obserwowania wykresów kursów walutowych, cen surowców bądź indeksów giełdowych. Niestety na wykresie pojawił się niedobry sygnał, nastąpiło przebicie punktu, poziomu wsparcia. Niestety jest to sygnał spadkowy. Widać, że spadki rzeczywiście występują. Jeżeli chodzi o miedź, też jest to groźne. Szczególnie chodzi o cenę miedzi, dlatego że cena ropy bardziej negatywnie wpłynie na Rosję. Z tego, co pamiętam, wczoraj indeks rosyjski spadł ponad 6%. Jeżeli natomiast chodzi o ceny miedzi, jest to bardzo groźne dla naszego kraju ze względu na naszą spółkę KGHM. Korelacja pomiędzy kursem KGHM a ceną miedzi jest bardzo silna, dodatnia.

Generalnie jestem zwolennikiem polityki polegającej na tym, żeby starać się ze sobą współpracować. Uważam, że bardzo ważne jest, żeby bank centralny był niezależny, odrębny. Niezależność ta nie przeszkadza w rozmowach z przedstawicielami rządu, we współpracy. Uważam, że jest to konieczne dla dobra polskiej gospodarki. Pamię-

tajmy jedno. Długofalowym celem polityki pieniężnej oraz celem polityki fiskalnej – jest to wspólny cel – jest dobro polskiej gospodarki. Oczywiście są inne instrumenty dochodzenia do owego celu. Celem dalekowzrocznym tak naprawdę jest dobro polskiej gospodarki, rozwój gospodarczy. Musimy pamiętać, żeby starać się tak dostrajać politykę monetarną do polityki budżetowej, żeby zapewnić wspomniany cel długofalowy.

Jeżeli chodzi o pytania pani poseł Masłowskiej, są to bardzo ważne pytania dotyczące sylwetki członków Rady Polityki Pieniężnej. Gdybym został jej członkiem, wyobrażam to sobie tak. Myślę, że bardzo ważną cechą dobrego członka jest elastyczność działania. Wiadomo, że decydenci monetarni obserwują zmiany. Są robione pewne prognozy odnośnie do PKB, inflacji, ale nie tylko. Są też robione prognozy czynników makroekonomicznych i innych. Mówiąc ze strony osoby, która inwestowała na rynku, szczególnie na rynku akcji, wiem, że prognozy czasami mogą się nie sprawdzić. Można mieć świetne narzędzia prognostyczne, ekonometryczne, ale czasami jest tak, że są pewne czynniki, których nie da się przewidzieć, a które mogą zagłuszyć prognozę, mogą ją zdeformować. Uważam, że bardzo ważną cechą, jeżeli chodzi o decydentów monetarnych, jest umiejętność zmiany, dopasowania działań banku centralnego do sytuacji. Jeżeli prognozy okazują się złe, nietrafne, trzeba dopasować się do sytuacji oraz być może zmienić swój punkt widzenia. Tak samo jest, jeżeli chodzi o patrzeć na rynku. Jeżeli ktoś dokonuje transakcji i widzi, że prognoza się nie sprawdza, po prostu trzeba przyznać się do błędu, trzeba skorygować swoje prognozy, swoje działania.

Uważam, że drugą cechą jest pragmatyzm. Generalnie nie należę do doktrynerów. Uważam, że trzeba wykorzystywać dorobek różnych szkół ekonomicznych, czy to monetarystów, czy to keynesistów, czy to szkoły podaży, czy to innych nurtów, czy to, jak byśmy generalnie powiedzieli, szkół neoklasycznych. Uważam też, że za mało sięgamy do dorobku naszej szkoły ekonomicznej, zwłaszcza międzywojennej. Za bardzo ważne osoby uważam Stanisława Grabskiego, Władysława Grabskiego twórcę polskiego złotego, twórcę polskiego banku centralnego, twórcę reaktywowania polskiej bankowości centralnej po zaborach. Za mało o tym mówimy. Powinniśmy nawiązywać do owego dorobku.

Jeżeli chodzi o pytanie dotyczące gołębi i jastrzębi, w żargonie finansowym są takie pojęcia. Jastrząb to ten, który jest zwolennikiem restrykcyjnej polityki monetarnej, zwolennikiem podwyżek stóp procentowych. Gołąb to członek, który jest zwolennikiem obniżania stóp procentowych, czyli łagodzenia polityki monetarnej. Uważam, że trzeba być pragmatycznym, generalnie nie popadać w skrajności, szukać złotego środka, starać się działać w zależności od sytuacji. Czasami jest tak, że gospodarka rozwija się bardzo szybko, wzrost jest bardzo szybki, powyżej potencjalnego tempa, czasami towarzyszy temu presja inflacyjna. Oczywiście wtedy w bardzo ostrożny sposób trzeba zaostrić politykę monetarną tak jak robił to FED. FED jeżeli nawet zaostrił politykę monetarną, robił to w bardzo spokojny sposób, żeby nie doprowadziło to do realnego spadku tempa wzrostu gospodarczego. Moje myślenie jest podobne.

W tej chwili, w dzisiejszych warunkach mamy zupełnie inną sytuację. Mamy deflację, co też pojawiało się w opiniach państwa posłów. Jeżeli tendencja na rynku surowców utrzyma się, jeżeli nie da się odwrócić obecnego trendu, przynajmniej jeżeli nie da się zahamować spadków cen ropy, miedzi i innych surowców, niestety będzie bardzo ciężko wyjść z deflacji. Dlatego uważam, że należy rozważyć też i taki kierunek działań banku centralnego, żeby przygotować się na taką ewentualność. Zawsze trzeba mieć dwa scenariusze. Generalnie uważam, że jest szansa na to, iż uda się zrealizować scenariusz zobrazowany w prognozach budżetowych obecnego rządu polskiego. Niemniej zawsze trzeba być przygotowanym na drugą ewentualność, mieć plan B. Jeżeli pojawiłyby się jakieś problemy zewnętrzne, jakieś szoki z zewnątrz, po prostu trzeba być przygotowanym na to, iż polityka Narodowego Banku Polskiego powinna iść w kierunku złagodzenia zagrożeń.

Odpowiedź na powyższe pytanie można powiązać z luzowaniem ilościowym. Oczywiście bank centralny ma do dyspozycji rozmaite instrumenty polityki monetarnej. Mówi się o instrumentach standardowych takich jak stopy procentowe, jak operacje otwartego rynku, ale są też działania niestandardowe, które podejmowały inne banki centralne,

jak np. FED. W czasie kryzysu mieliśmy tam do czynienia z zerowymi stopami procentowymi. FED bardzo szybko zszedł ze stopami procentowymi do zera. Właściwie dalej chciał łagodzić politykę monetarną, ale nie mógł osiągnąć owego efektu, dlatego wprowadził luzowanie ilościowe, mechanizm, który polega na skupie papierów wartościowych, żeby pobudzić płynność banków. Banki wówczas nie chciały sobie pożyczać pieniędzy na rynku międzybankowym. Trzeba było dokonać zachęt, żeby skłonić banki do kredytowania gospodarki.

W naszych warunkach w tej chwili rzeczywiście jest problem nadpłynności. Pamiętam, że na ostatnim posiedzeniu Komisji Finansów Publicznych, tydzień temu było pytanie o nadpłynność. Uważam, że bardzo trafnie powiedział pan profesor Andrzej Kaźmierczak, który dla mnie jest wybitnym znawcą polityki pieniężnej. Można powiedzieć, że z jego książek poznawałem tajniki polityki pieniężnej. Otóż bardzo trafnie powiedział, że nadpłynność... W tej chwili około 100 000 000 tys. zł wynoszą nadwyżki na rachunku bieżącym banków komercyjnych. Jak spowodować, jak skłonić banki, żeby więcej kredytowały, chciały udzielać więcej kredytów zwłaszcza małym i średnim podmiotom? Uważam, że bardzo ciekawe są rozwiązania węgierskie, gdyż Węgrzy starają się... Można to powiązać z odpowiedzią na pytanie w sprawie marż odsetkowych. Jak węgierski bank centralny skłania banki prywatne, banki komercyjne do kredytowania? Otóż wprowadza specjalny kredyt dla banków komercyjnych. Polega to na tym, że daje im kredyt za zero, można powiedzieć, że za darmo, ale pod warunkiem, że banki udzielą kredytów. Otóż połowa owej kwoty, 50% środków musi pójść na kredyty dla małych i średnich firm, dla średniego biznesu. Pozostałe 50% owej kwoty jest udostępniane bankom komercyjnym, bankom prywatnym w walutach obcych. Po co? Sektor małych i średnich firm węgierskich zazwyczaj stanowią eksporterzy. Wiadomo, że Węgrzy żyją z eksportu, mają dużo większe wskaźniki udziału eksportu w PKB niż Polska. Dlatego też w ten sposób chcą pobudzać swoją przedsiębiorczość. Uważam, że robią to w bardzo dobry sposób. Ciekawy jest też mechanizm polegający na tym, że kiedy banki udzielają kredytu małym i średnim firmom, nie mogą udzielić go powyżej 2%. Jest więc tama w postaci oprocentowania. Nie mogą zaoferować kredytu drożej niż z oprocentowaniem 2%. Uważam, że jest to ciekawy mechanizm. Oczywiście trzeba go przestudiować. Nie mówię, że musimy wiernie stosować podobne rozwiązania.

Na pewno warto współpracować z bankiem centralnym Węgier, jak też z bankiem centralnym Czech, gdyż są to banki, które mocno bronią interesów gospodarczych swoich krajów. Kiedy banki te prowadziły analizy wejścia do strefy euro, wyraźnie z analiz tych wynikało, że nie będą one zalecały swoim krajom wchodzenia do strefy euro. Można skorzystać z ich doświadczeń.

Jeżeli chodzi o pytania dotyczące dotychczasowych działań Rady Polityki Pieniężnej, tego, jakie okresy można wyróżnić, zauważyłem, że generalnie mniej więcej od 1997 roku mamy do czynienia... Była zmiana Konstytucji RP. Obowiązująca Konstytucja RP jest właśnie z tego roku. W 1998 roku weszła w życie Konstytucja RP, która wprowadziła zupełnie inny model działania banku centralnego. Do tego momentu decyzje monetarne właściwie były podejmowane jednoosobowo. Prezes Narodowego Banku Polskiego mógł podejmować takie decyzje. Natomiast od momentu wprowadzenia organu, jakim jest Rada Polityki Pieniężnej, kluczowe decyzje są wprowadzane kolegialnie. Interesuję się tym. Wielokrotnie omawiamy to ze studentami na zajęciach. Generalnie zauważyłem dwie fazy. Jeżeli chodzi o pierwszą kadencję Rady Polityki Pieniężnej od roku 1998 do roku 2004, wówczas dużą rolę odgrywał prezes Balcerowicz. Była to polityka bardzo restrykcyjna, za bardzo restrykcyjna, ponieważ hamowała wzrost gospodarczy, powodowała to, że wzrost gospodarczy spadł, jak państwo wiecie, do 1%. Później kiedy zmienił się skład Rady, kiedy do Rady przyszedli nowi członkowie, zwłaszcza profesor Sławiński, profesor Wojtyła i inni, zmienił się układ sił. Prezes Balcerowicz był przegłosowywany w Radzie. Zdecydowanie większą rolę odgrywała ta grupa, która chciała, żeby Narodowy Bank Polski bardziej wspierał wzrost gospodarczy, a niekoniecznie tylko zamykał się w celach inflacyjnych, jak chciał prezes Balcerowicz.

Później przyszedł prezes Skrzypek. Jest to bardzo ważne. Uważam, że jest on niedoceniany, niedoceniana jest jego rola w dobie kryzysu finansowego. Pamiętam konferen-

cję, na której byłem w Narodowym Banku Polskim, podczas której była mowa, co NBP mógłby zrobić. Było to w październiku 2007 roku, kiedy już były spadki na giełdach amerykańskich, kiedy już zanosilo się, że będzie problem. Już wtedy ostrzegał on, że trzeba się przygotować. To właśnie jemu zawdzięczamy Komitet Stabilności Finansowej, ciało, które potem powstało. To, co mi bardzo imponuje u prezesa Skrzypka, to że po pierwsze, nie był dogmatykiem, myślał pragmatycznie. Było to bardzo dobre. Jego prezesurę możemy bardzo mocno przeanalizować pod kątem tego, co dzisiaj możemy wykorzystać z tamtego dorobku.

Wiadomo, że po katastrofie smoleńskiej zmienił się prezes Narodowego Banku Polskiego. Można powiedzieć, że Narodowy Bank Polski nie naciskał na wchodzenie do strefy euro. Jak państwo pamiętacie, był taki czas, że prezydent Komorowski przygotował zmiany Konstytucji RP ułatwiające szybkie wejście do strefy euro, a sam premier Tusk zapowiadał wprowadzenie euro w 2011 roku. Potem przesuwano to na rok 2012. Była presja, żebyśmy szybko weszli do strefy euro. Trzeba powiedzieć, że rzeczywiście prezes Belka nie poddał się owej presji. Starał się prowadzić politykę w taki sposób, żeby nie podawać dat, nie naciskać na to, żeby wejść do systemu ERM II.

Było pytanie jednego z panów posłów odnośnie do systemu ERM II. Uważam, że w tej chwili jest to niepotrzebne, gdyż system kursu płynnego jest dobry. Wcale nie musi to oznaczać, że nie będziemy podejmowali żadnych działań interwencyjnych na rynku. Znowu wróć tutaj do prezesa Skrzypka. Prezes Skrzypek dokładnie w dniu 9 kwietnia, czyli tuż przed katastrofą smoleńską, przeprowadził interwencje walutowe, które miały na celu lekkie osłabienie złotego. Była wówczas tendencja do aprecjacji złotego, co było bardzo negatywne dla naszego eksportu. Kiedy doprowadził do interwencji w kwietniu 2010 roku, dokładnie w dniu 9 kwietnia, później wiele osób o poglądach przeciwnych do poglądów prezesa Skrzypka doceniło, że była to bardzo dobra, bardzo mądra decyzja.

Jeżeli chodzi o rezerwy walutowe, jest to bardzo ważne pytanie. Co zrobić, żeby rezerwy rzeczywiście spełniały swoją ważną funkcję? Moje zdanie jest takie, że rezerwy walutowe oczywiście trzeba mieć jak największe. W tej chwili poziom rezerw walutowych wynosi około dziewięćdziesięciu kilku miliardów dolarów. Jeżeli chcielibyśmy wyrazić to w dolarze, jest to około 93 000 000 tys. – 94 000 000 tys. dolarów. Jeszcze kilka lat temu było to powyżej 100 000 000 tys. dolarów. Moim zdaniem trzeba się tu uczyć od Azjatów. Podam przykład. W roku 2007, roku 2008 bankiem centralnym, który miał najwięcej rezerw na świecie, był bank japoński. Minęło raptem cztery, pięć lat i okazało się, że Chiny prześcignęły Japonię. W tej chwili Chiny mają grubo powyżej 4 000 000 000 tys. dolarów rezerw walutowych. Chińczycy zdecydowanie wyprzedzili Japończyków. Te kraje, które mają aktywne banki centralne, których banki centralne w sytuacjach różnych zagrożeń z zewnątrz wykorzystują różne instrumenty do działań osłonowych wobec gospodarki, są to kraje, które mają duże rezerwy walutowe. Uważam, że generalnie powinno się zmierzać do tego, żeby starać się pomnażać rezerwy. Oczywiście trzeba to robić w bardzo spokojny sposób, dlatego że za bardzo ujawnia się to publicznie. Tymczasem trzeba zachować pewną ostrożność. Są to dyskretne działania. Jeżeli chodzi o rezerwy walutowe, trzeba zachować dyskrekcję.

Uważam, że bardzo ważne są dwa czynniki, które trzeba brać pod uwagę. Po pierwsze, trzeba starać się brać pod uwagę rentowność, żeby operacje walutowe były jak najbardziej rentowne. Po drugie, trzeba jednak brać pod uwagę płynność, bezpieczeństwo. Wiadomo, że na wypadek ataków spekulacyjnych na naszą złotówkę musimy mieć przygotowane rezerwy, żeby w razie czego być przygotowanym na tego typu działania ze strony różnych instytucji, które chcą na tym zbić interes.

Jeżeli chodzi o pytania dotyczące transformacji, to pani poseł Zuba zapytała o bardzo ważną kwestię kapitału, co zrobić, żeby pobudzić polski kapitał. W okresie transformacji niekoniecznie polski kapitał pobierał zyski z naszych sukcesów oraz rozwoju gospodarczego. Myślę, że bardzo budujące są wypowiedzi wicepremiera Mateusza Morawieckiego. Dla mnie jest to bardzo ważny sygnał, że człowiek, który jest z sektora bankowego, który ma dużą wiedzę praktyczną, który przyszedł tutaj i chce służyć Polsce, który chce podejmować działania dla dobra Polski, chce pomóc. Jest to bardzo ważne, żeby takie osoby tutaj były. Nie wiem, czy państwo wiecie, że pan wicepremier Morawiecki w którymś

z wywiadów, kiedy zapytano go o transformację, powiedział, że potrzebujemy więcej polskiej gospodarki w polskiej gospodarce. Co to znaczy? Powinniśmy się nastawić na promowanie polskich firm i odtwarzanie polskich przedsiębiorstw, żebyśmy mieli większy udział polskiego kapitału w sektorze gospodarczym, a myślę, że też przede wszystkim w sektorze finansowym.

Pan profesor Żyżyński zadał bardzo ważne pytania dotyczące udziału sektora bankowego, aktywów, pieniądza, agregatów monetarnych w PKB. Zapytał, jakie są przyczyny i jakie są skutki. Jest to bardzo ważne. Z czego to wynika, że udział owych wskaźników w stosunku do krajów rozwiniętych jest dużo niższy? Wydaje mi się, że wynika to też z ogromnej roli sektora bankowego w tamtych krajach. Rola w ogóle sektora finansowego jest tam o wiele większa. Być może jest za duża. Wiadomo, że procesy finansjalizacji mogą być też zgubne. Co możemy zrobić? Na pewno mamy stosunkowo niedorozwinięty rynek bankowy w stosunku do krajów bogatych, dojrzałych bądź nawet niektórych krajów wschodzących, tych, które w ostatnim czasie bardzo szybko się rozwijały. Co możemy zrobić?

Było też pytanie odnoszące się do usług, marż w sektorze bankowym. Jest przykład Nowej Zelandii. Co zrobiono w Nowej Zelandii? Udział sektora zagranicznego w sektorze bankowym jest tam jeszcze większy niż w Polsce. Otóż w 2002 roku powołano Kiwibank. Był to bank, w którym 100% udziałów miał nowozelandzki skarb państwa. Celem banku było stworzenie konkurencji dla sektora zagranicznego. Jak się to zauważyło w naszej gospodarce, tam też zauważono, że duża część banków zagranicznych podnosiła ceny usług finansowych. Generalnie było to bardzo niekorzystne dla przedsiębiorców, dla gospodarstw domowych w Nowej Zelandii. Rząd nowozelandzki wpadł na pomysł, żeby powołać instytucję Kiwibank. Pamiętam, że był bardzo ostry sprzeciw OECD i innych ośrodków międzynarodowych, które odradzały taki mechanizm, ośmieszały taki instrument. Uważam, że jest to ciekawa kwestia, którą też można rozważyć. Nie mówię, że akurat w tej chwili, ale jeżeli jest problem, możemy korzystać z takich instrumentów.

W jaki sposób możemy wpłynąć na nasz sektor bankowy? Ktoś z państwa posłów poruszył kwestię podatku bankowego. Wiadomo, że rząd wprowadza program 500+. Uważam, że jest to bardzo ważny program. Polityka prorodzinna jest bardzo ważna, bardzo potrzebna. Może trochę zwiększyć popyt, spowodować zwiększenie szans na rozwój gospodarczy w Polsce. Wiadomo, że szuka się źródeł finansowania. Proszę zauważyć, że banki, część sektora bankowego, zwłaszcza zagranicznego, jest temu przeciwna, wywiera naciski, żeby tego nie robić, mówi, że banki przerzucą podatek na koszty usług. Uważam, że nie powinniśmy się poddawać, nie powinniśmy tak mówić. Pamiętajmy, że zawsze można zapytać, co możemy zrobić, żeby banki tego nie zrobiły. W trakcie dyskusji w parlamencie na temat podatku bankowego bardzo ciekawą kwestię poruszył poseł Tadeusz Cymański, który powiedział, że mamy narzędzia, mamy własne banki pod kontrolą Skarbu Państwa, jak PKP BP, BGK i inne banki, które też mogą stwarzać pewną presję konkurencyjną. Poza tym jest jeszcze jedna bardzo ważna rzecz, o której zapominają banki zagraniczne, które, jak wiadomo, mają ponad 60% udziałów w naszych aktywach. Zawsze można im powiedzieć, że jeżeli nie będą podnosić kosztów, będzie to dobre dla nich, dlatego że jest coś takiego jak biznes odpowiedzialny społecznie. Wiele banków, wiele firm wprowadza do swoich statutów, do swoich zasad funkcjonowania wspieranie różnych grup interesariuszy. Można powiedzieć: „jeżeli rzeczywiście chcecie być odpowiedzialni społecznie, to nie podnoście kosztów usług, nie musicie tego czynić”.

Jeżeli chodzi o problem ERM II, już powiedziałem, że uważam, iż w tej chwili jest to niepotrzebne, ponieważ w ogóle nie ma warunków do tego, żeby wchodzić do owego mechanizmu kursowego. Uważam, że system kursu płynnego z elementami prowadzenia interwencji jest dobry. Z tym, że pamiętajmy tutaj o jeszcze jednej rzeczy. Interwencje zawsze warto robić w obie strony. Zazwyczaj w literaturze mówi się o interwencjach mających na celu przeciwdziałanie deprecjacji danej waluty. Myślę, że w przypadku krajów wschodzących ważne jest, żeby dopuszczać również ewentualne interwencje w drugą stronę.

Było też bardzo ważne pytanie o luzowanie ilościowe oraz działania niestandardowe. Proszę zauważyć, że FED, który podjął takie działania, skup aktywów, osiągnął swoje

cele, ponieważ uratował sytuację, odwrócił tendencje kryzysowe w swojej gospodarce. Później inne kraje poszły w tym samym kierunku, zwłaszcza zrobiły to kraje azjatyckie, np. Japonia. Jak państwo wiecie, ostatnio, w tamtym roku, w marcu 2015 roku Europejski Bank Centralny też rozpoczął taki program, wprowadził taki mechanizm. Nie chcę wchodzić w szczegóły i długo tego wyjaśnić, ale są pewne różnice, jeżeli chodzi o program luzowania ilościowego, pomiędzy metodami, które stosuje FED, a tymi, które w tej chwili stosuje Europejski Bank Centralny. Proszę zobaczyć, że jest sprzeciw ogromnej części krajów wobec Europejskiego Banku Centralnego, ponieważ skupuje on obligacje krajów strefy euro, ale obligacje jednych krajów skupuje chętnie, a innych za bardzo nie chce. Nie chce skupować obligacji krajów PIIGS, krajów Południa, Grecji. Grecja nie ma żadnej szansy na to, żeby Europejski Bank Centralny skupował jej obligacje. Paradoksalnie te kraje, które potrzebują wsparcia finansowego, nie mają co liczyć na skup obligacji. Korzystają natomiast z tego instrumentu głównie te kraje, które są mocne, jak Niemcy, Francja.

Nie chcę przedłużać, ale na koniec odniosę się do bardzo ważnego pytania pana profesora Żyżyńskiego dotyczącego kursu walutowego, dysparytetu kursu walutowego. Dlaczego w tej chwili tak się dzieje? Myślę, że powodują to też czynniki zewnętrzne, globalne. Oczywiście są pewne teorie parytetu siły nabywczej, natomiast myślę, że w tej chwili raczej decydują o tym czynniki globalne. To, co się w tej chwili dzieje w Chinach oraz w krajach wschodzących, w Brazylii, negatywnie wpływa na inne kraje wschodzące. Jest to efekt zarażania. Negatywne czynniki przenikają do innych krajów. Niestety mogą też przeniknąć i do nas. Musimy się na to przygotować. W tej chwili mamy taką sytuację, że kurs złotego w relacji do euro wynosi mniej więcej cztery złote i trzydzieści kilka groszy. Dwa dni temu w „Gazecie Prawnej” czytałem informację, że Bank Gospodarstwa Krajowego, polski bank kontrolowany przez Skarb Państwa, w ostatnich latach dokonywał pewnych operacji walutowych. Były podane kwoty, które wynosiły mniej więcej 10 000 000 tys. zł każdego roku. Ostatnio mówiono, że też dokonywał takich operacji właśnie po to, żeby przeciwdziałać zbyt dużej presji na deprecjację złotego. W artykule tym pisano, że gdyby nie podejmował takich działań, pewnie kurs wynosiłby około 4,5 zł albo i więcej. Dziękuję bardzo za wszystkie pytania.

Przewodniczący poseł Wiesław Janczyk (PiS):

Dziękuję bardzo za udzielenie odpowiedzi na pytania zadane przez panie i panów posłów. Oddaję głos kolejnemu kandydatowi, panu Stanisławowi Gomulce. Uprzejmie proszę.

Główny ekonomista Business Centre Club Stanisław Gomulka:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Witam państwa, panie posłanki i panów posłów. Mam niewielki problem, dlatego że mamy mało czasu, a z drugiej strony dwa bardzo obszernie wystąpienia właściwie poruszyły wszystkie istotne kwestie. W dodatku jeżeli o mnie chodzi, moje poglądy w wielu sprawach, w zdecydowanej większości spraw są podobne, bardzo zbliżone do poglądów pana profesora Wójcika. Nie chciałbym ich powtarzać, być może jedynie tu i ówdzie chciałbym uzupełnić dotychczasowe wypowiedzi. Jednocześnie chciałbym też podkreślić kilka spraw, które nas łączą, a które są ważne.

Jedna sprawa dotyczy niezależności Narodowego Banku Polskiego zapisanej w Konstytucji RP, sprawa przeciwczona przez ostatnie kilkanaście, ponad piętnaście lat. Wszyscy się tutaj zgadzamy, że utrzymanie niezależności jest potrzebne, że zdało to egzamin. Chodzi o utrzymanie niezależności, ale zarazem jest zapis o potrzebie współpracy z rządem w sprawach polityki gospodarczej w tych momentach, kiedy współpraca ta jest możliwa, czyli wtedy, kiedy nie kłóci się to z realizacją podstawowego celu Narodowego Banku Polskiego. Wszystkim nam, wszystkim obywatelom zależy na tym, żeby mieć stabilny pieniądz, żeby polska polityka pieniężna była wiarygodna, żeby nie dochodziło do kryzysów w sektorze bankowym, żebyśmy jako obywatele nie tracili swoich oszczędności. Są to podstawowe rzeczy, którymi zajmuje się Narodowy Bank Polski i Rada Polityki Pieniężnej. Jednym słowem chodzi o utrzymanie wysokiego stopnia zaufania do złotego oraz do instytucji monetarnych w Polsce. Jest to to, o co nam wszystkim chodzi. Z uwagi na ogromną zbieżność w zasadniczych celach mamy również sporą zbieżność w metodach realizacji. Oczywiście są różnice w poglądach pomiędzy różnymi członkami

Rady Polityki Pieniężnej – były w przeszłości – ale nie są one zasadnicze. Chciałbym to podkreślić, że nie są zasadnicze. Praktycznie dominuje duże zrozumienie mechanizmów oddziaływania polityki pieniężnej na gospodarkę. Dominuje też akceptacja tego, że mamy do czynienia z dużym stopniem ryzyka, że nasza wiedza jest niepełna. W związku z tym w naszych decyzjach, w decyzjach Rady Polityki Pieniężnej powinna być spora doza ostrożności i elastyczności. Elastyczność i pragmatyzm były tu podkreślane. Chętnie się z tym zgadzam.

Chciałbym zwrócić uwagę na pewną rzecz, która być może nie była dostatecznie podkreślona w dotychczasowych wypowiedziach, a mianowicie na różnice pomiędzy sytuacją Polski a sytuacją innych krajów na świecie w ostatnich dziesięciu latach, w okresie kryzysu finansowego i potem. Różnice te są duże i warto na to zwrócić uwagę. Wiąże się z tym także kwestia stosunku do tzw. luzowania ilościowego. Kwestia ta wypłynęła w pytaniach, chciałem więc zwrócić uwagę na różnice. Pierwsza istotna różnica to ta, że w Polsce nie było kryzysu w sektorze finansowym. A kryzys w sektorze finansowym, który wybuchł w roku 2008 najpierw w Stanach Zjednoczonych, a później w Wielkiej Brytanii i niektórych innych krajach, był naprawdę na ogromną skalę, był niezwykle kosztowny i groził masowymi bankructwami w tymże sektorze finansowym. W gruncie rzeczy groził powtórzeniem kryzysu z lat 30. z niezwykle dużymi konsekwencjami również w sferach gospodarczej, społecznej i politycznej.

W związku z tym banki centralne tych krajów, w szczególności Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, ale wkrótce potem także Europejski Bank Centralny, musiały, były zmuszone do zastosowania tzw. niekonwencjonalnych metod realizowania polityki bankowej. Początkowo polegało to na drastycznym zmniejszeniu stóp procentowych do poziomów zupełnie niespotykanych w historii. Przypomnę, jakie są w tej chwili trzy stopy procentowe Europejskiego Banku Centralnego. Stopa referencyjna wynosi 0,05%. Jest to stopa bazowa, która u nas wynosi 1,5%. Stopa kredytowa wynosi 0,30%, a depozytowa wynosi minus 0,20%. Jest to niespotykane. Jeżeli banki chcą składać pieniądze na kontach w banku europejskim, muszą za to płacić. Chodzi o to, żeby je zniechęcić do składania depozytów, żeby zachęcić je do kredytowania. Jednak z kredytowaniem jest problem, ponieważ jest bardzo niski popyt na kredyt. Jest też duża ostrożność banków komercyjnych w udzielaniu kredytów. Banki centralne mają tutaj ograniczony wpływ na politykę kredytową, chociaż z punktu widzenia statystyki dotyczącej Europejskiego Banku Centralnego możemy mówić o niesłuchaniu nierestrykcyjnej, ekspansywnej polityce monetarnej. Jeżeli jednak spojrzymy na całość polityki monetarnej z uwzględnieniem kredytowania przez banki komercyjne, mamy do czynienia z restrykcyjną polityką monetarną, ponieważ ogólny zasób pieniądza nie rośnie albo rośnie bardzo wolno, dlatego że pieniądz Europejskiego Banku Centralnego, każdego banku w ogólnej masie pieniądza stanowi niewiele, stanowi 10, 15, 20%. Podstawowa masa pieniądza tworzona jest przez banki komercyjne. Jest to jedna rzecz. Jest to jedna różnica. Chodzi o groźbę niesłuchanej recesji na wielką skalę. Nie tylko było takie zagrożenie, ale miało to miejsce. Recesja w sferze gospodarczej była naturalnym następstwem kryzysu w sektorze finansowym. W Polsce, jak mówię, nie było ani kryzysu w sektorze finansowym, ani recesji.

Druga istotna różnica to ta, że jest bardzo zróżnicowane zaufanie do walut narodowych. Pomimo tego że recesja miała miejsce przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, ale także w niektórych krajach strefy euro, zaufanie do walut owych krajów wzrosło. Mieliśmy do czynienia z dużym przepływem środków finansowych z krajów wschodzących właśnie do Stanów Zjednoczonych, do Szwajcarii, do Niemiec, do Wielkiej Brytanii, do Japonii. Jest to sytuacja niezwykła. Czegoś takiego w zasadzie nie ma w normalnym kryzysie finansowym. Jeżeli mamy kryzys w sektorze finansowym w krajach Dalekiego Wschodu, to niemal automatycznie maleje zaufanie do walut krajów, w których kryzys występuje. W tym przypadku było odwrotnie, był wzrost zaufania do dolara amerykańskiego, był natomiast odpływ pieniądza, szczególnie pieniądza portfelowego, z krajów doganiających, między innymi z Polski. Stąd między innymi gwałtowne osłabienie złotego w roku 2009. Jest to druga różnica. Trzeba wziąć pod uwagę zróżnicowanie pomiędzy krajami w zaufaniu do walut narodowych. Zaufanie szczególnie w przypadku krajów doganiających, nie tylko Polski, jest bardzo umiarkowane.

Trzecia różnica to sprawa popytu na kredyt i faktyczny wzrost kredytów. Jak już wspomniałem, w krajach, w których kryzys się koncentrował, popyt na kredyt faktycznie nie rósł. Jest bardzo słaby pomimo niskich stóp bazowych. Natomiast popyt na kredyt w Polsce w ostatnich ośmiu, dziesięciu latach rósł znacząco. Jest tutaj różnica. Tempo wzrostu ogólnej masy kredytów w Polsce należy do najwyższych w Unii Europejskiej, a wiąże się to z tym, że nie było recesji, poważnej recesji w gospodarce. W związku z tym zaufanie banków komercyjnych do przedsiębiorstw jest wyższe niż gdzie indziej, zaufanie do gospodarstw domowych też jest wyższe. Tam mamy obawy, ogromne obawy banków komercyjnych: „nie będziemy pożyczać, gdyż nie wiadomo, co się stanie z kredytami, czy nie staną się one złymi kredytami”. Natomiast w Polsce chociaż nadal jest obawa, to nie jest ona tak duża. W związku z tym mamy sporą ekspansję kredytową. Być może nie tak dużą, jak byśmy chcieli, ale jest to znacząca skala. Jest to trzecia różnica.

Właśnie z uwagi na owe różnice niejako automatycznie możemy odpowiedzieć, co z polityką luzowania ilościowego. Tam była ona konieczna, natomiast w Polsce nie jest konieczna. Mało tego, gdyby miała miejsce, mogłaby doprowadzić do niedobrych konsekwencji, w szczególności do zmniejszenia zaufania do polskiej złotówki. Tutaj jest całkiem inna sytuacja. Również jeżeli chodzi o stopy procentowe, zostały one mocno obniżone do najniższego poziomu w okresie transformacji. Jest pytanie, czy mogłyby być obniżane więcej czy nie. Mamy tutaj problem polegający na tym, że od pewnego czasu mamy zmianę polityki monetarnej w Stanach Zjednoczonych. Pod koniec ubiegłego roku mieliśmy pierwszą podwyżkę stóp procentowych. W tym roku zapowiadane są dwie dalsze podwyżki. W związku z tym różnica w stopach procentowych pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi, która jest jeszcze spora, będzie maleć. Już mamy konsekwencje tego, a mianowicie przepływ kapitału portfelowego z krajów doganiających, nie tylko z Polski, do Stanów Zjednoczonych, umacnianie się dolara oraz osłabianie walut w krajach doganiających, między innymi polskiej złotówki. Osłabienie polskiej złotówki wobec dolara jest znaczące. Chciałbym zwrócić uwagę, że w projekcie ustawy budżetowej było zapisane, że pod koniec tego roku kurs będzie zbliżony do 4 zł za dolara. W tej chwili jest około 8%, może nawet blisko 10% więcej. Gdyby wyraźnie słabszy kurs utrzymał się przez cały rok, automatycznie miałoby to wpływ na ceny towarów importowanych. Automatycznie podniosłoby to inflację. Podejrzewam, że w drugiej połowie roku nastąpi powrót do trochę silniejszej złotówki, ale wcale nie jest to przesądzone.

W związku z tym w sytuacji tak dużej niepewności nie bardzo można być pewnym, co będzie z inflacją w tym roku. Sam myślałem, że założenie budżetowe na poziomie 1,7% być może jest błędne, że być może inflacja będzie niższa. Jeżeli jednak będzie niższa, to niewiele niższa, a może być też wyższa, gdyby osłabienie złotego utrzymywało się, a nawet rosło. Jest to jedno z zagrożeń. W związku z tym w tej chwili trzeba być bardzo otwartym i niedogmatycznym, jeżeli chodzi o politykę stóp procentowych. Wydaje się, że stopy, które są w tej chwili, są zadowalające, nie ma potrzeby podnoszenia stóp, ale też nie ma wyraźnego powodu do ich obniżania. Główną przyczyną tego jest silne osłabienie złotego oraz możliwość, że osłabienie to utrzyma się. Jest to uwaga generalna.

Teraz powrócę do kilku poruszonych spraw, nie do wszystkich, ponieważ w wielu zgadzamy się. Na przykład jeżeli chodzi o kwestię wejścia Polski do strefy euro, sprawy są przesądzone. Mianowicie Polska przede wszystkim nie spełnia warunków, głównie fiskalnego. Nasz deficyt budżetowy jest dużo za duży. Nie chodzi o to, żeby był on poniżej 3%. 3% deficytu sektora finansów publicznych jest to deficyt maksymalny do tego, żeby czuć się komfortowo. Po to, żeby na pewno spełniać warunki wejścia do strefy euro, deficyt sektora finansów publicznych powinien być w pobliżu zera z wahaniami od nadwyżki 3% do deficytu 3%. W okresie całej transformacji co roku mieliśmy deficyt budżetowy, nigdy nie mieliśmy nadwyżki budżetowej. A więc generalnie mamy problem z polityką fiskalną. Nie spełnialiśmy owego warunku i prawdopodobnie nie będziemy go spełniać w najbliższych latach. W związku z tym nie ma specjalnie co dyskutować o wejściu do reżimu ERM II, tym bardziej że warunkiem wejścia do ERM II powinna być zmiana Konstytucji RP. Powinna być pewność, że zmiana Konstytucji RP nastąpi, dlatego że w ERM II nie powinniśmy być długo, najwyżej dwa lata. Jak można mieć pewność, że będziemy krótko, jeżeli nie ma pewności, że będzie zmiana Konstytucji RP,

i to zmiana, która pozwoli nam na wejście? W tej chwili problem wejścia do strefy euro jakby nie istnieje. Poza tym dalej są problemy w samej strefie euro, są duże niepewności. Wydaje mi się, że pytania dotyczące euro, polityki w tej sprawie nie są na najbliższe sześć lat.

Było też istotne pytanie dotyczące stopnia monetyzacji polskiej gospodarki. Pan profesor Żyżyński wspominał, że wynosi on około 60% i że w innych krajach jest to dużo więcej. Chciałbym przypomnieć, że na początku transformacji na skutek tego, że w roku 1989 mieliśmy ogromną inflację właściwie doszło do spalania polskich oszczędności zarówno gospodarstw domowych, jak i przedsiębiorstw. Zaczynaliśmy od stopnia monetyzacji w skali około 10-15%.

Głos z sali:

Kto spalił oszczędności?

Główny ekonomista BCC Stanisław Gomułka:

Bardzo wysoka inflacja.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Nie prowadzimy dyskusji.

Główny ekonomista BCC Stanisław Gomułka:

Mówię o roku 1989. Przypomnę, że inflacja zaczęła się w sierpniu 1989 roku wtedy, kiedy doszło do uwolnienia cen artykułów żywnościowych. W jednym miesiącu ceny wzrosły o 50%. Między sierpniem a styczniem 1990 roku przeciętnie rosły w tempie około 30% miesięcznie. Jeżeli chodzi o cel inflacyjny, początkowo rzeczywiście był on bardzo ambitny. Chodziło o zmniejszenie inflacji poniżej 1% miesięcznie w ciągu roku. Cel ten został osiągnięty po dziesięciu latach. Obniżanie inflacji w latach 90. było stopniowe, dużo bardziej stopniowe niż początkowo zamierzone. Zgadzam się tutaj również z opinią pana profesora Wójcika, że rzeczywiście pierwsza Rada Polityki Pieniężnej popełniła duży błąd około 2000 roku z niezwykle restrykcyjną polityką pieniężną, która doprowadziła do zbyt gwałtownego spadku inflacji, niezgodnego z celem Rady Polityki Pieniężnej w tym czasie, ale także do recesji, szczególnie głębokiej w przemyśle i budownictwie. W budownictwie zatrudnienie spadło o połowę. Powstała dziura budżetowa, tzw. dziura Bauca. Były to bezpośrednie konsekwencje nadmiernie restrykcyjnej polityki pieniężnej w tym okresie. Była to właściwie jedyna taka sytuacja, kiedy Rada Polityki Pieniężnej popełniła wyraźny błąd. Można mówić o jakichś odchyleniach, o jakichś błędach, mniejszych lub większych, popełnianych później, ale były one zupełnie innego kalibru, dużo mniejsze. Natomiast wtedy rzeczywiście mieliśmy do czynienia z błędem. Jest to interesujące, że nie tylko w Polsce, ale też w wielu krajach, również wysoko rozwiniętych, banki centralne od czasu do czasu popełniają błędy. Trzeba o tym pamiętać, analizować. Jest to powód tego, dlaczego trzeba być ostrożnym i pragmatycznym w tych sprawach.

Było wiele pytań dotyczących relacji pomiędzy polityką monetarną a wzrostem gospodarczym. Nasuwają się tutaj pewne uwagi ogólne. Polityka pieniężna jest potężnym instrumentem, który na krótką metę może doprowadzić do recesji, ale jest słabym instrumentem, jeżeli chodzi o wzrost gospodarczy na długą metę. Wzrost gospodarczy na długą metę prawie nie zależy od polityki monetarnej, przede wszystkim zależy od innych kwestii. Nawet tutaj państwo posłowie wspominaliście o dużej roli inwestycji i oszczędności. Rzeczywiście jest to sprawa kluczowa. W Chinach inwestycje stanowią ponad 40% w dochodzie narodowym. Tempo wzrostu w Chinach przez ostatnie trzydzieści, dwadzieścia pięć lat było około dwukrotnie wyższe niż w Polsce. W Polsce mamy problem. U nas udział polskich oszczędności, szczególnie prywatnych, jest niewielki, jeden z najniższych w Europie. Jest pytanie, jak sobie z tym poradzić. Jest to jednak oddzielna kwestia, jak stymulować oszczędności gospodarstw domowych. Właśnie od oszczędności gospodarstw domowych zależy też wzrost depozytów, a od depozytów zależy akcja kredytowa. Dwadzieścia pięć lat temu startowaliśmy z depozytami na poziomie bliskim zera. Oczywiście gromadzenie depozytów, gromadzenie oszczędności jest procesem długofalowym i stopniowym. W krajach wysoko rozwiniętych nie jest to sprawa dwudziestu, dwudziestu pięciu lat, ale ostatnich stu lat. Stąd relacja depozytów do dochodu naro-

dowego w krajach wysoko rozwiniętych jest kilkakrotnie wyższa niż w Polsce. Wśród krajów, które podlegały transformacji, mamy tylko jeden kraj, gdzie owa relacja jest dosyć wysoka. Są to Czechy, ale w Czechach nie było inflacji przed transformacją ani w okresie transformacji.

Głos z sali:

Balcerowicza też nie było.

Główny ekonomista BCC Stanisław Gomułka:

Oczywiście jeżeli mówimy o kryzysie w Polsce w roku 1989, to mówimy o totalnym kryzysie, mówimy o sytuacji, kiedy w sierpniu 1989 roku płaca wynosiła 20 dolarów. Niektórzy z państwa mogą o tym nie pamiętać, nie wiedzieć o tym.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Panie profesorze, przepraszam, ale proszę o utrzymanie się pytań, które były.

Główny ekonomista BCC Stanisław Gomułka:

W każdym razie, jeżeli chodzi o wzrost gospodarczy, mamy ograniczone możliwości wpływania na wzrost poprzez politykę monetarną. Jeżeli możemy wpływać na stabilność wzrostu gospodarczego, to już jest dobrze, ponieważ stabilność też ma dodatni wpływ na wzrost gospodarczy. Jeżeli możemy wpływać na stabilność kursu walutowego, to też dobrze, chociaż tutaj też mamy ograniczone możliwości. Są to dwie rzeczy, dwa kanały, poprzez które możemy wpływać na wzrost gospodarczy, na ogólną stabilność makroekonomiczną. Są to stosunkowo niska, stabilna inflacja w okolicach 2,5%, stosunkowo niskie, dosyć stabilne stopy procentowe, stosunkowo stabilny kurs walutowy. To też poprawia sytuację w przedsiębiorstwach, gdyż są wówczas mniejsze koszty handlowe itd. Są to zatem podstawowe cele. Polityka monetarna ma tutaj duży wpływ. Wydaje mi się, że przynajmniej w ostatnich latach Rada Polityki Pieniężnej dawała sobie z tym nieźle radę. Są tutaj możliwości.

Było pytanie dotyczące likwidacji Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Nie wiem, czy pan poseł, który je zadał, jeszcze jest czy nie. W każdym razie nigdy nie sugerowałem likwidacji Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Pamiętajmy, że dopłaty do KRUS-u z budżetu wynoszą ponad 90%. Raczej chodzi o zmniejszenie skali owych dopłat, ale nie zmniejszenie radykalne. Chodzi też o ewentualne przesunięcie niektórych bardzo bogatych rolników do powszechnego systemu emerytalnego. W tym zakresie nigdy nie proponowałem żadnej rewolucji.

Jeżeli chodzi o wpływ polityki monetarnej na dysproporcje dochodowe, wpływ ten jest dosyć ograniczony. Dysproporcje dochodowe być może są za duże, chociaż w Chinach w tej chwili są one dużo większe niż w Polsce. Raczej jest to kwestia polityki rządu niż Narodowego Banku Polskiego. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę panią profesor Grażynę Marię Ancyparowicz.

Przepraszam, drugie posiedzenie Komisji rozpoczniemy za dwadzieścia trzecia. Proszę o tym poinformować.

Profesor nadzwyczajny Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej im. Wojciecha Korfantego w Katowicach Grażyna Maria Ancyparowicz:

Dziękuję bardzo. Chciałabym powiedzieć, że wszystkie pytania, które zostały nam zadane, były bardzo ważne. Pewnie każde z nich mogłoby być tematem odrębnego seminarium. Ponieważ z wieloma uwagami dotyczącymi zagrożeń – od tego zaczynały się wszystkie pytania, które były do nas skierowane – właściwie się zgadzam, nie będę powtarzała tego, co zostało tutaj powiedziane, jeżeli chodzi o zagrożenia bieżące lub zagrożenia średniookresowe. Jeżeli jednak mówimy o zagrożeniach zewnętrznych, wydaje mi się, że byłoby też warto zwrócić na pewne zagrożenia, które mają charakter globalny. Wydaje mi się, że zagrożenia te są niedoceniane, a to właśnie one są powodem serii powtarzających się z dosyć dużą regularnością kryzysów, z których ostatni datuje się zwykle – jest to kwestia umowna – na lata 2007-2009, 2008-2009, 2009-2010 w zależności od tego, jakie wskaźniki bierze się pod uwagę.

Wydaje mi się, że jednym z najważniejszych zagrożeń jest brak nowego paradygmatu finansów w momencie, kiedy w ogóle zawalił się nam system walutowy, światowy system walutowy. Powstała sytuacja, która wcześniej nigdzie w żaden sposób nie była opisana. Jednocześnie otworzyła się ogromna możliwość spekulacji na rynkach nie tyle finansowych, nie przede wszystkim na rynkach pieniężnych, ale na rynkach kapitałowych. Moim zdaniem doprowadziło to do wyalienowania owych rynków. Sytuacja jest następująca. Kiedy mieliśmy ostatni kryzys, który rzeczywiście dosyć boleśnie dotknął i Stany Zjednoczone, i gospodarkę europejską, rynki walutowe w gruncie rzeczy w ciągu najwyższej kilkunastu miesięcy z nadwyżką odrobiły straty, obojętnie już w jaki sposób to się stało. Jest to temat mojego dosyć dużego wystąpienia. Opisuję to też w swojej ostatniej książce. Rynki odrobiły straty błyskawicznie. Jeżeli natomiast chodzi o sferę realną, sfera realna w gruncie rzeczy cały czas tkwi, określiłabym to jako recesję. 3% wzrostu, 2% wzrostu, 4% wzrostu czy nawet jakieś fenomeny, kiedy jakiś kraj ma wyjątkowo wysoką dynamikę, ale potem dynamika ta opada – obserwowaliśmy to już w przeszłości – to akurat nie jest to, co dobrze służy rozwojowi i postępowi społecznemu.

Drugim moim zdaniem bardzo ważnym zagrożeniem globalnym jest postępująca dywersyfikacja dochodów, koncentracja bogactwa i nędzy po obu stronach biegun. Wreszcie po trzecie, co też jest chyba tematem na osobną dyskusję, jest to, co nazywamy procesami redeployment, ponieważ to one doprowadziły do polaryzacji świata. Mamy kraje, w których mamy hipertrofię rynków finansowych, mamy finansyzację gospodarki posuniętą do zupełnie absurdalnych rozmiarów, jak też mamy kraje, w których koncentruje się produkcja i przemysł, ale popyt i dochody są tam zbyt niskie, żeby ludzie byli w stanie kupować to, co sami wytworzyli. Mówię w tej chwili o głównych zagrożeniach globalnych, co nie znaczy, że nie zgadzam się z uwagami, które padły wcześniej i dotyczyły trochę innej perspektywy.

Jeżeli chodzi o Polskę, może nie będę dokładnie trzymała się kolejności zadawanych pytań, tylko pewnej problematyki. Pan profesor powiedział przed chwilą, że wszystkie problemy, jakie mieliśmy w Polsce... Za chwilę będzie się to łączyło z możliwością oddziaływania poprzez politykę pieniężną na zachowania podmiotów gospodarczych – tak najszerszej można to ująć – i w związku z tym promowanie, generowanie wzrostu gospodarczego. Chciałabym zwrócić uwagę na jedną rzecz. Według mojej oceny i nie tylko mojej – jest bardzo wielu mądrzejszych i na pewno bardziej znanych ode mnie ekonomistów – program, który został Polsce narzucony w ramach konsensusu waszyngtońskiego i który został zrealizowany przez pana Balcerowicza i jego ekipę, doprowadził do ogromnego załamania gospodarki, zniszczenia zasobów gospodarstw domowych, co oczywiście przeniosło się wtedy na polskie banki, które utraciły bazę depozytową. Problemy te również opisuję w swojej książce. W tej chwili nie jestem w stanie tego zreferować, gdyż zajęło mi to mnóstwo stron. Było to połączone także z działalnością aferalną, było to połączone z zupełną bezradnością, brakiem reakcji ministrów tamtego rządu, i nie tylko tamtego bezpośredniego rządu, również tych rządów, które następowały później, po pierwszej ekipie. Cały czas polityka ta była kontynuowana. Oczywiście doprowadziła ona do pewnego wzrostu. Chyba nie ma kraju, który całkowicie stałby w miejscu. Rozwijaliśmy się, tylko że rozwijaliśmy się w tempie niższym, chciałabym to wyraźnie podkreślić, że w znacznie niższym tempie niż inne kraje, które miały pewną autonomię, jeżeli chodzi o proces decyzyjny, jak też autonomię w układaniu swoich relacji z inwestorami zagranicznymi. Zaczęli oni odgrywać u nas pierwszoplanową rolę nie dlatego, że mieli aż tak duży udział w gospodarce, tylko dlatego że oni sami oraz ośrodki naukowe lansowały pewne tezy. Tezy te były realizowane i przenikały do polityki, do realnej polityki gospodarczej. Jak powiedziałam, nie chciałabym tego krytykować, gdyż dało to jakiś tam wzrost gospodarczy, który można uznać za sukces. Podwojenie PKB w ciągu ćwierćwiecza jest sukcesem, chciałabym tylko zwrócić uwagę, że z takim samym zjawiskiem statystycznym mieliśmy do czynienia w dekadzie lat 70. Jednocześnie to, co się stało, było okupione bardzo nierównym rozłożeniem dochodów. Bezpośrednio nie widać tego w statystykach, ale przewija się nam to.

Wróć jeszcze do kwestii kryzysu. Jak mówiłam, można była obserwować pewne negatywne procesy, jeżeli chodzi o poziom inwestycji, zabezpieczenie społeczne, to,

czyim kosztem się to odbywało, a mimo tego polska gospodarka... Padło tutaj takie zdanie, że Polska nie doświadczyła skutków kryzysu. Oczywiście jeżeli weźmiemy pod uwagę dane statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego, który dosyć często zmienia metodologię – musi to robić, gdyż jak rozumiem, takie są wymogi Eurostatu, dolicza się różne ciekawe obszary aktywności ludzkiej – jeżeli policzymy to w cenach poprzedniego roku bądź jakiegoś wybranego roku, na pewno mamy wzrost gospodarczy. Jest to mniej więcej podwojenie wzrostu gospodarczego w długim okresie oraz dosyć imponujący wzrost w tym czasie, kiedy kraje Europy Zachodniej przeżywały kryzys. Sięgnijmy jednak do statystyk Banku Światowego, a są one dla mnie bardzo ważne ze względu na to, że Polska ma gigantyczny dług publiczny, który w znacznej części znajduje się nie w rękach rezydentów, co więcej, ów dług publiczny często w dużej części jest nominowany w walutach obcych. W związku z tym jesteśmy bardzo silnie narażeni na wszelkie ruchy spekulacyjne. Przy okazji odpowiem na pytanie o rezerwy. Niestety, muszą być one wysokie, dopóki nie uporamy się z kwestią skutków polityki, która doprowadziła do tak ogromnego, wręcz gigantycznego długu publicznego.

Jeżeli mamy negatywną sytuację zewnętrzną, ponieważ jednocześnie jest to i zagrożenie, i wyzwanie, to spójrzmy, jak kształtował się polski PKB w 2008 roku i jak potem się zmieniał. Nominalnie w 2009 roku – oczywiście według kursu bieżącego – nasz PKB spadł prawie o 20%. Operuję tu okrągłymi liczbami. Spadł nominalnie w ujęciu dolarowym. Oczywiście jest to wpływ kursu. Było silne załamanie złotówki, ruchy spekulacyjne itd., ale kto mi powie, że taka sytuacja nie wystąpi ponownie? Miałam kiedyś bardzo mądrego profesora. Nazywał się Stanisław Rączkowski. Niestety, już nie żyje. Powiedział mi: „Dziecko drogie, gdyby ktoś umiał przewidzieć, jaki będzie kurs, byłby najbogatszym człowiekiem świata”. Absolutnie się z tym zgadzam. Mieliśmy silne załamanie, jeżeli chodzi o siłę nabywczą. Trzeba płacić według kursu handlowego, musimy się rozliczać po tym kursie, nie według kursu wewnętrznego, nie według kursu parytetowego, nie według kursu siły nabywczej. Jeżeli tak, to zainteresowało mnie to, czy odrobiliśmy owe straty. Tak, w zeszłym roku. A więc tyle lat wychodziliśmy z dołka, który był spowodowany kryzysem światowym, nie dlatego że kryzys dotknął nasz kryzys finansowy, nawet nie dlatego że kryzys dotknął naszą gospodarkę, chociaż pośrednio dotknął, ale dlatego że ujawnił się bardzo głęboko wpływ różnic kursowych i wrażliwości naszej waluty na wszelkie ruchy spekulacyjne. Widzę w tym ogromne zagrożenie na przyszłość. Jak powiedziałam, tutaj musimy doprowadzić jak najszybciej do zmiany struktury długu publicznego, przede wszystkim biorąc pod uwagę kryterium rezydenta. W jakiś sposób musi to być załagodzone.

Wiele mówiliśmy na temat inflacji. Chciałabym się odnieść także do tego. Były wątpliwości, czy cel inflacyjny będzie osiągnięty czy nie. Jest to sprawa dosyć trudna do jednoznacznego rozstrzygnięcia. Raczej przychyliam się tu do zdania pana profesora Gomułki. Dlaczego? Moim zdaniem Polska przeżyła bezkrwawą rewolucję w roku 1990. Była to rewolucja. Polacy nie bardzo do końca zdawali sobie sprawę z tego, czym jest wdrażanie programu Balcerowicza oraz wszystkich kolejnych reform, które były kontynuacją wstępnych założeń. Tym niemniej dzisiaj przynajmniej jeżeli chodzi o zapowiedź programu Prawa i Sprawiedliwości – jak będzie z jego realizacją, dzisiaj trudno przewidzieć – próbujemy odwrócić pewne tendencje, pewne trendy. Próbujemy wygenerować – dla mnie jest to trochę klasyczne posunięcie, które można wyczytać u Keynesa – popyt chociażby poprzez program 500+. Co więcej, są zapowiedzi, że zamierza się silnie wspierać polskie przedsiębiorstwa, chociażby nawet poprzez zmianę polityki zamówień rządowych, zmianę polityki ogłaszania przetargów itd. Jest wiele różnych instrumentów, które rząd Prawa i Sprawiedliwości deklarował, że będą użyte. Pomijając wszystkie zagrożenia zewnątrz, w tej chwili nie wiemy, jak nasz rynek zareaguje na nowy strumień pieniądza. Rozumiem, że rzecz będzie pod kontrolą, że Minister Finansów będzie pilnował budżetu, gdyż za to odpowiada. Rozumiem, że również Rada Polityki Pieniężnej będzie musiała bardzo bacznie obserwować, co się dzieje. Niemniej nikt nie jest w stanie tego przewidzieć. Sądzę, że pan Balcerowicz też nie był w stanie przewidzieć, kiedy wdrażał swoje wspaniałe reformy, że tylko w jednym roku inflacja skoczy o 600%. Prawie 700% wynosił jednorazowy skok. Są to sprawy, które są nieprzewidywalne.

Oczywiście rozumiem, że takiego eksperymentu na naszej gospodarce nikt nie będzie przeprowadzał, gdyż na szczęście jest to robione przez ludzi, którzy są wychowani w trochę innej szkole niż szkoła chicagowska. Przynajmniej mam taką nadzieję. W związku z tym pewnie aż tak silnego impulsu inflacyjnego nie będzie, tym niemniej uważam, że sama realizacja programu 500+ oraz inne zamierzenia rządu, jak też dosyć wysoki deficyt budżetowy, który w tej chwili mamy – a deficyt sektora general government na pewno będzie większy – same w sobie stwarzają presję inflacyjną. Wobec tego jeżeli jest presja inflacyjna – jest to odpowiedź na trzeci blok programowy – polityka pieniężna w tym okresie raczej powinna być bardzo stabilna i konserwatywna. Uważam, że nie mając jasnej sytuacji, jak zachowa się sfera realna, obecnie nie należy eksperymentować z jakimikolwiek rozwiązaniami, które z dnia na dzień lub w krótkim okresie zmieniłyby politykę, która jest realizowana dzisiaj. Chociaż wiem, że są inne głosy, zgadzam się ze wszystkimi, którzy wypowiadali się na temat dzisiejszej polityki pieniężnej. Nie chcę wracać do błędów, każdy popełnia błędy. W mojej ocenie nie mamy żadnych podstaw, żeby teraz zmieniać kształt polityki pieniężnej, która jest realizowana. Wydaje mi się, że możemy zmienić zdanie po pół roku lub po dłuższym czasie, kiedy podstawowe programy już wejdą w życie. Wówczas trzeba się będzie zastanowić, jakie są ich efekty. Wiadomo przecież, że skutki będzie można obserwować z pewnym opóźnieniem, na pewno nie z dnia na dzień. To tyle, jeżeli chodzi o politykę pieniężną.

Na temat euro nie ma co tutaj dyskutować, gdyż wiadomo, że sprawa jest przesądzona. Zawsze mówiłam, po co w ogóle wydajemy pieniądze, i to bardzo ciężkie pieniądze, na jakieś ekspertyzy, skoro nie mamy armat. Zupełnie nie rozumiałam, po co się to robi, po co w Ministerstwie Finansów, w bankach i gdzie indziej wydaje się takie pieniądze.

Jest jeszcze bardzo ważna kwestia, dlaczego w Polsce... Całkowicie zgadzam się, że jeżeli chodzi o koniunkturę w gospodarce, wpływ polityki pieniężnej może być bardzo silny w obszarze destrukcji sfery realnej. Mieliliśmy z tym do czynienia podczas realizacji tzw. Planu Balcerowicza. Natomiast odwrotnie to niestety nie działa. Jest tutaj potrzebna inna polityka społeczna, przede wszystkim inna polityka przemysłowa, inna polityka fiskalna. Od tego będzie to zależało. Oczywiście bank powinien wspierać owe polityki na tyle, na ile może, nie tracąc jednak z oczu swojej misji, gdyż misją banku centralnego, każdego banku centralnego jest przede wszystkim dbałość o stabilność waluty, którą emituje, ponieważ ma to po stronie pasywów, odpowiada za to. Nie może natomiast ulegać presji rządowej. Dla mnie taki system, jaki był w ustroju realnego socjalizmu, kiedy to Prezes NBP podlegał Ministrowi Finansów, a Minister Finansów szefowi komisji planowania, był systemem, który musiał doprowadzić do załamania całej gospodarki. Uważam, że absolutnie musimy pilnować tego, żeby bank centralny niezależnie od tego, co się będzie działo w gospodarce, w przyjazny sposób współpracował z rządem, ale w żadnym wypadku nie może on realizować poleceń rządu, nawet jeżeli są one uzgadnianie na gruncie czysto towarzyskim i nieformalnym. Nie mówię już o jakichś innych próbach wywierania nacisku na bank centralny.

Pomysł, żeby bank centralny przejmował giełdę czy jakieś przedsiębiorstwa, wydaje mi się zupełnie absurdalny, ale mniejsza z tym. Zresztą w ogóle nie podzielam większości opinii, że Polska może iść drogą węgierską. Uważam, że droga węgierska nie jest dla Polski, ponieważ są to dwie zupełnie różne gospodarki. Absolutnie nie powinniśmy iść tą drogą, dlatego że polskie społeczeństwo nie zgodzi się na to, żeby przeciętny poziom życia dalej się obniżał, a niestety reformy węgierskie spowodowały spadek przeciętnego poziomu życia. Być może dochody rozłożyły się inaczej i większość jest zadowolona z tamtego programu, ale z tego, co widzę w Polsce, taki program raczej miałby bardzo nikłe szanse realizacji.

Była poruszana kwestia frankowiczów, była też poruszana kwestia podatków bankowych. Zaczęłam od frankowiczów, ponieważ takie było moje zdanie od początku do końca, które zawsze powtarzałam. Rozumiem, że jeżeli zostały naruszone jakiekolwiek normy prawa, wszystko jedno czy prawa międzynarodowego, czy bankowego, czy jakiegokolwiek innego i jeżeli będzie wyrok europejskich organów, które są uprawnione do wydawania podobnych orzeczeń, iż kraje muszą wyrównać straty frankowiczom, to oczywiście

nie ma co tutaj dyskutować. Jeżeli będzie takie rozporządzenie, to będzie i będziemy musieli się do niego zastosować. Niemniej dalej uważam i będę twierdziła, że o ile można i należy zmienić – jest to oczywiście polityka niepieniężna – pewne zbyt restrykcyjne przepisy dotyczące prawa bankowego, uprawnień banków do egzekwowania swoich należności, zwłaszcza wobec klientów indywidualnych, to akurat problem frankowiczów jest problemem sztucznie podtrzymywanym. Być może problem ten ma na celu stworzenie jakichś dodatkowych funduszy stabilizacyjnych na pokrycie ryzyka walutowego i ryzyka niespłacanych kredytów w całym sektorze bankowym. Jeżeli tak, to mówmy jasno i otwarcie, że Bankowy Fundusz Gwarancyjny nie podźwignie tego i zastanówmy się, w jaki sposób to rozwiązać. Nie widzę natomiast żadnego powodu, żeby jedna grupa kredytobiorców, i to wcale nie najbiedniejszych, akurat miała być potraktowana w szczególny sposób, zwłaszcza że dwukrotnie większa grupa osób, które zaciągnęły kredyty złotówkowe, również może mieć problemy z obsługą zadłużenia, jeżeli np. okaże się, że albo nagle, albo płynnie trzeba będzie – zobaczymy, jaka będzie sytuacja – zmieniać poziom stóp procentowych. Tego do końca nie wiemy. Dlaczego powiedziałam, że nagle? Chyba wszyscy przypominamy sobie, jak w początkach transformacji ustrojowej z dnia na dzień trzykrotnie podniesiono stopy procentowe, z około 30% do 90%. Sama tego doświadczyłam, więc wiem, jak się wtedy czują kredytobiorcy.

Jeżeli chodzi o podatek bankowy, jak już powiedziałam, jestem mu przeciwna z kilku powodów. Jeżeli już o tym mówimy, jestem przeciwna zarówno podatkowi bankowemu, jak i podatkowi od supermarketów. Z dwóch powodów. Sądzę, że nie należy pakować kija w mrowisko. Moim zdaniem kij ten został wpakowany i wywołał określone reakcje np. w postaci powstawania rozmaitych takich czy innych komitetów. Moim zdaniem nie jest to wystarczający powód, jeżeli chodzi o zabezpieczenie środków na realizację programu 500+. Gdybym chciała zabezpieczyć program 500+, musiałabym przynajmniej rozważyć, policzyć i opodatkować wszystkie transakcje na rynku kapitałowym, nie pieniężnym, ale kapitałowym. Musiałabym zobaczyć, czy mi starczy pieniędzy czy nie. Jeżeli wiadomo, że z dwóch podatków wpłynie raptem kilka miliardów złotych, to jest to bardzo niewielka częśćka w stosunku do tego, co program 500+ będzie wymagał, jeżeli wejdzie w pełnym zakresie.

Dlaczego jestem przeciwna w szczególności opodatkowaniu banków podatkiem od aktywów? O ile jeszcze mogłabym się zgodzić z opodatkowaniem banków podatkiem od transakcji, chociaż też z pewnymi zastrzeżeniami, to z opodatkowaniem podatkiem od aktywów absolutnie się nie zgadzam, dlatego że aktywa to kredyt. Jeżeli chcę opodatkować kredyt, to przepraszam bardzo, ale w jaki sposób mam rozruszać gospodarkę, w jaki sposób banki mają być zainteresowane finansowaniem sfery realnej, jeżeli w tej chwili jest oligopol, który dyktuje swoje warunki? Nie oszukujmy się. Dostałam kilka bardzo nieprzyjemnych dla mnie mejli, uwag krytycznych, że przecież jesteśmy w punkcie równowagi, że będzie tutaj działał rynek. Nie będzie działał, ponieważ punkt równowagi przesunie się w prawo. Nie kijem go, to pałką, nie stopą procentową, to różnymi opłatami, marżami i tak się osiągnie swój cel.

Wystarczy popatrzeć, jak zachowywały się polskie banki w momencie, kiedy dopiero zaczęły się obniżać stopy procentowe. Wszystkie banki natychmiast zaczęły podnosić prowizje. Struktura ich dochodów wyraźnie się zmieniła w kierunku wzrostu prowizji. Wydaje mi się, że przy takim rynku, jaki mamy w Polsce – za sekundę o tym powiem i będzie to ostatnia sprawa, o której chciałam powiedzieć, gdyż liczę na to, że jeżeli nie powiedziałam wszystkiego, to mnie państwo dopytacie – przy tak wysokiej koncentracji, przy tak niskim poziomie dochodów, przy tak wysokim udziale kredytów w finansowaniu w przeszłości wzrostu gospodarczego, w pewnym skrócie można powiedzieć tak. Pierwsza dekada transformacji ustrojowej to było niszczenie oszczędności gospodarstw domowych poprzez inflację, stabilizację kursów czy też rozmaite sztuczki, które miały na celu zabicie popytu jak najniżej i otworzenie przestrzeni dla transnarodowych korporacji, dopływu kapitału zagranicznego, co zresztą nastąpiło. Ale druga dekada to życie na kredyt i życie ponad stan. Wszystko jedno, czy popatrzymy na sektor finansów publicznych czy najogólniej rzecz biorąc, na jakikolwiek inny sektor niefinansowy, czyli i gospodarstw domowych, i przedsiębiorstw. Absolutnie wszystko było palone kredytem, jako paliwo

mieliśmy kredyt. Jeżeli tak, to pytam, jak długo jeszcze można działać w taki sposób nie mając odpowiednich źródeł akumulacji wewnętrznej. Teraz jest pytanie, dlaczego nie mamy źródeł akumulacji wewnętrznej.

Prawdą jest, że ustroj socjalistyczny spowodował wiele szkód. Skoro wyeliminowano rynek finansowy, a pieniądź był tylko jednostką rozrachunkową, trudno było oczekiwać, że będzie to funkcjonowało w prawidłowy sposób. Dlatego mieliśmy bankructwo owego ustroju. Zgoda. Natomiast potem sposób, w jaki polska gospodarka była odbudowywana po rewolucji, jaką była transformacja przeprowadzona, zainicjowana w 1990 roku, doprowadził do tego, że Polska należy do krajów o jednych z najniższych płac i nadal jest krzyk, jeżeli próbuje się płacę podnieść. Kraj jest biedny, gdyż jest biedny. Oczywiście jest biedny jak na standardy europejskie, nie jest biedny w porównaniu z Czadem czy nawet z Bangladeszem, gdyż tutaj jesteśmy bardzo zamożni. Nawet w porównaniu z Ukrainą jesteśmy krajem zamożnym, dlatego jest napływ do nas miejscowej ludności.

Kiedy kraj może – są tutaj badania, na które też warto się powołać – liczyć na to, że jego banki będą mogły liczyć na dużą podaż pieniądza ze strony sektora niefinansowego? Dopiero wtedy, kiedy dochody gospodarstw domowych będą wynosiły co najmniej 45 tys. dolarów rocznie, licząc według parytetu siły nabywczej. Tak wynika z badań, które są prowadzone i publikowane przynajmniej przez kilka ośrodków. Zetknęłam się z kilkoma ośrodkami, które podawały tego typu informacje. Nie chcę się sprzeczać, czy ma to być 45 tys. czy 46 tys. czy 50 tys. czy 40 tys. dolarów, ale jest to ten rząd wielkości. Polska jest trochę więcej niż w połowie tej drogi.

Program, który w tej chwili jest uruchamiany przez Prawo i Sprawiedliwość, ma wykreować popyt, poprzez popyt skłonić inwestorów do działania, poprzez działania inwestorów przyspieszyć wzrost gospodarczy, czemu będzie towarzyszyła inflacja, mam nadzieję, że nie wyższa niż ta, która jest planowana, gdyż będzie to robione ostrożnie, a nie w chaotyczny i niezorganizowany sposób jak reformy z lat 1988-91, 1988-1992. Sądzę, że to wszystko da się w jakiś sposób pogodzić, ale pod jednym warunkiem, że nie będziemy eksperymentować z polityką pieniężną. Jeżeli nie wiem, co mam zrobić w danym momencie, to najlepiej w danym momencie nie robić nic, dopóki nie będę mieć właściwej diagnozy sytuacji. Jeżeli podam niewłaściwe lekarstwo, skutki mogą być znacznie gorsze niż wtedy, kiedy lekarstwa w ogóle nie zaaplikuję. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję, pani profesor. Szanowni państwo, zakończyliśmy dyskusję, zakończyliśmy przedstawienie i odpowiedzi kandydatów.

Przystępujemy do głosowania nad poszczególnymi kandydaturami. Przypominam, że Komisja nie wybiera, tylko opiniuje poszczególnych kandydatów. Każdy z nas ma możliwość pozytywnie zaopiniować wszystkich kandydatów. Głosujemy ręcznie, nie będzie to dużo głosowań. Będą tylko cztery głosowania.

Przystępujemy do opiniowania kandydatury pani profesor Grażyny Marii Ancyparowicz.

Kto jest za pozytywnym zaopiniowaniem powyższej kandydatury? Nie, nie. Łączne było omawianie, ale głosowanie musi być oddzielne, panie pośle. Dziękuję. Kto jest przeciwny? Nie słyszę. Kto się wstrzymał? Bardzo proszę o przedstawienie wyników.

Sekretarz Komisji Michał Nowak:

Za 34 głosy, nikt nie był przeciw, 3 głosy wstrzymujące.

Przewodniczący poseł Andrzej Jaworski (PiS):

Dziękuję. Stwierdzam, że kandydatura pani Grażyny Marii Ancyparowicz uzyskała pozytywną rekomendację Komisji.

Przystępujemy do głosowania, zaopiniowania kandydatury pana Stanisława Gomułki.

Kto jest za pozytywnym zaopiniowaniem? (28). Dziękuję. Kto jest przeciwny? (1). Kto się wstrzymał? (7). Proszę o wyniki. Dziękuję. Stwierdzam, że kandydatura pana Stanisława Gomułki uzyskała pozytywną rekomendację Komisji.

Przystępujemy do opiniowania kandydatury pana Eryka Mariusza Łona.

Kto jest za? (28). Dziękuję. Kto jest przeciwny? (0). Dziękuję. Kto się wstrzymał? (8). Dziękuję. Stwierdzam, że kandydatura pana Mariusza Eryka Łona uzyskała pozytywną rekomendację Komisji.

Dziękuję. Przechodzimy do zaopiniowania kandydatury pana Cezarego Wójcika.

Kto jest za? (33). Dziękuję. Kto jest przeciwny? (0). Kto się wstrzymał? (4). Dziękuję. Stwierdzam, iż pan Cezary Wójcik uzyskał pozytywną rekomendację Komisji.

Musimy wybrać posła sprawozdawcę. Proponuję pana wiceprzewodniczącego Janczyka. Czy są inne kandydatury? Nie widzę zgłoszeń. W związku z tym naszym sprawozdawcą został pan wiceprzewodniczący.

Stwierdzam, że wyczerpaliśmy porządek obecnego posiedzenia Komisji.

Za pięć minut zapraszam na kolejne posiedzenie Komisji Finansów Publicznych. I tak, proszę państwa, dzisiaj do godzin wieczornych. Jutro także.